

Wychodzi zeszyta-  
mi miesięcznemi.

Cena w Warsza-  
wie: rocznie rs. 4.—  
pół-rocznie rs. 2.—  
kwartalnie rs. 1.

# PAMIĘTNIK

Redakcyja przy ulicy  
Nowy - Świat  
Nr. 1247 (61).

Cena na Prowincyi  
w Cesarstwie I za  
granicą: rocznie rs.  
5; półrocz. rs 2 k. 5

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKEGO.

Zeszyt 1.

Lipiec

1872 r.

## CZYNNOŚCI

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

### POSIEDZENIA OGÓLNE.

Posiedzenie 15-e dnia 18-go Maja 1872 r.

Prezes: Kol. B r o d o w s k i.

TREŚĆ. I. Przyjęcie protokołu. — II. Korespondencja. — III. Sekwestrotomia. kol. O r ł o w s k i. — IV. Sprawozdanie o stanie Kaszy Wsparcia, kol. — L e b i e d z i ń s k i.

I. Protokół posiedzenia poprzedzającego po odczytaniu przyjęty.

II. Nadesłano:

1) Protokół posiedzenia dorocznego Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego Kaukaskiego za rok 1871—72.

Pam. T. L. W. t. LXVIII.

43

Biblioteka Główna  
WUM



2) Медицинскій Сборникъ tegoż Towarzystwa Nr. 14 rok 9-ty. 1872.

III. Kol. Orłowski w r. 1867 opowiedział Towarzystwu o sekwestrotomii dokonanej przez siebie młodemu człowiekowi, który w skutek długotrwałego ropiastego zapalenia okostnej kości udowej lewej, uległ zgorzeli prawie całej tej kości z następnem wytworzeniem się otorbienia kostnego. Chory był nadzwyczaj wyniszczony długotrwałem ropieniem, miał kilka otworów przetokowych z których jedne znajdowały się w okolicy stawu biodrowego, inne w dolnej i zewnętrznej części uda. Po bliższem zbadaniu i wykonaniu stosownych cięć, kol. Orłowski przekonał się, że nie tylko główka i górna część kości udowej pływały w ropie, że więzy i torebka stawu biodrowego były zniszczone, ale że nadto cała treść kości aż do epiphysy dolnej była także procesem chorobowym dotknięta i że tylko otorbienie kostne podtrzymywało kształt i właściwą długość kończyny, gdyż główka wraz z szyjką odłączoną była od reszty kości — wydobył dla tego najprzód główkę a następnie wyżłobiwszy w otorbieniu kostnem nowego utworu potrzebne otwory, zdołał wydostać także i resztę martwaka (sequestrum). Po tej operacyi chory poprawiał się stopniowo, wszelako część środkowa otorbienia kostnego uległa zapaleniu i zgorzeli i oddzieliła się przez obszerną ranę jaka po sekwestrotomii pozostała.

Z uwagi wszakże że na wyzdrowienie chorego wpłynąć mogły korzystnie dobre warunki higieniczne, a zwłaszcza świeże powietrze, kol. Orłowski po uzyskaniu częściowego powrotu do sił chorego, odesłał go na wieś z raną jeszcze sączącą ropę. Od tego czasu, chory nie dawał o sobie żadnych wiadomości, lecz w tych dniach zgłosił się do kol. Orłowskiego i przedstawił mu się. Chory ten chodzić może wsparty na kuli i lasce, stan jego zdrowia ogólny jest dobry, lecz kończyna poprzednio

chora jest o jakie 6 cali krótsza od zdrowej, a nadto udo pozbawione pośrodku kostnej swojej podstawy, wisi i chory na niem oprzeć się nie może. Kol. Orłowski uważa wypadek ten za zasługujący na uwagę, z powodu iż rzeźzony chory, pomimo znacznego wyniszczenia i obszerności processu zapalnego kości udowej lewej, uratowany został od śmierci, i obecnie znajduje się w stanie zapracowania na swoje utrzymanie. Chorego rzeźzonego kol. Orłowski przedstawia obecnym.

Kol. Kosiński uważa, że wypadek powyższy świadczy jak znaczna część kości może być człowiekowi odjęta, a pomimo tego życie jego może być zachowane, co do korzyści wszakże z sekwestrotomii dla kończyny, nie upatruje tu żadnej, gdyż kończyna stanowi obecnie niepotrzebny tylko ciężar dla chorego. Dla tego mając staw otwarty i więzy stawowe rozerwane należało raczej przystąpić od razu do amputacji uda, którą i obecnie jeszcze kol. Kosiński za wskazaną uznaje.

Kol. Orłowski przyznając słuszość twierdzeniom kol. Kosińskiego co do używalności kończyny, dziś wszakże amputacji uda nie uważa za wskazaną, gdyż prócz niedogodności dźwigania niepotrzebnego ciężaru, stan zdrowia operowanego nie jest zagrożony żadnem niebezpieczeństwem, któreby wykonanie tej operacji usprawiedliwiło. Lecz nie tylko obecnie, ale i w chwili wykonania sekwestrotomii, kol. Orłowski amputacji z umysłu nie wykonał. Przeciwwskazania bowiem istniały, w ogólnym stanie osłabienia chorego, któryby amputacji prawdopodobnie nie był przeżył, tem bardziej, że udo wypadłoby odjąć w samym stawie biodrowym t. j. wykonać wyłuszczenie uda, jak wiadomo operację bardzo ciężką i nieznaczny procent uzdowień dającą. W chwili wykonania sekwestrotomii kol. Orłowski mógł sądzić, że kończyna nadal użyteczną będzie być mogła, gdyż otorbienie kostne trwałe i mocne długość kończyny podtrzymywało. Te były względy dla których ograniczył się na sekwestrotomii, która oddalając przyczynę

ropienia, usuwała zarazem przyczynę coraz większego osłabienia chorego,—i dziś powinszować sobie może, że choremu życie utrzymał.

IV. Kol. **L e b i e d z i ń s k i** odczytuje sprawozdanie Komitetu wydelegowanego do stwierdzenia stanu **Kassy Wsparcia**.

Na tém posiedzenie ukończono.

Dr. **Wszebor.**

---

# Prace Oryginalne.

---

## RYS HISTORYCZNY

### TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO

SKREŚLIŁ

**Pr. Szokalski** Sekretarz stały Towarzystwa.

---

Stowarzyszenia lekarskie datują od najdawniejszych czasów, bo przecież i starożytne Asklepiady, których nam naukę Hippokrates wygłasza, były także stowarzyszeniami kapłanów Eskulapa. W nowszych czasach mnożyły się one coraz więcej ale dopiero z początkiem bieżącego stulecia upowszechniły się zupełnie, bo też odtąd i stan nauki lekarskiej znacznym uległ zmianom.

Zastanawiając się nad jej odwiecznym rozwojem, nie trudno nam dostrzedz, że dwie metody nieustannie i naprzemian kierowały postępem; *Indukcja* czyli badanie faktów i wyprowadzanie z nich ogólnych pojęć, oraz *dedukcja* czyli stawianie à priori zasad i wywodzenie z nich wniosków. Otóż przynajmniej należy, że pomimo nader znakomitych w XVIII wieku osiągniętych na drodze indukcyjnej zdobyczy, przeważał domysł w badaniu, zwłaszcza w drugiej owego wieku połowie, pod wpływem wówczas panujących idealnych w filozofii dążeń. Zamiast śledzić życie w rozlicznych jego kierunkach, starano go się często odtworzyć, a nie znając dostatecznie ani jego

mechanizmu, ani nawet jego objawów, usiłowano ugruntować jego teorię, z której jakby z kłębka wysnuć się dały nie tylko wszystkie dotąd znajome fakta, lecz i te nawet, o których w przyszłości miano się dopiero dowiedzieć. Stawiono więc prawo na czele, a jak się obaliło stawiano drugie niby doskonalsze i głębiej sięgające, i tak robiono sobie z medycyny istną lamigłówkę niezdolną zadowolnić ani rzeczywistych naukowych wymagałości ani praktycznej potrzeby. Nie myślę się zastanawiać tutaj nad owem dociekaniem prawdy, które nam poniekąd regułą „falszywego założenia” na myśl przywodzi, lecz niepodobna pominąć nauki *B r o w n a*. najwybitniejszego owego kierunku reprezentanta, nauki, która zawładła niemal owczesnym medycznym światem. Genialny ten marzyciel ze szczupłą nader lekarską wiedzą, pochwyił świeżo wówczas odkrytą przez *H a l l e r a* własność kurczenia się mięśni za podrażnieniem, którą ten znakomity fizjolog drażliwością nazwał i zrobił z niej jakby jaką nieustannie odradzającą się, duchową w ciele istotę; kazał jej w nim rządzić i władać, a w końcu sprowadził wszystkie choroby, do *plus* lub *minus* jej działalności, mało się troszcząc o to, co się z niemi rzeczywiście dzieje. Pojęcie to, którego cześć łatwo z nas każdy dzisiaj pojmuje, z powodu swojej zekomej prostoty, mianowicie z powodu iż odpowiadało filozoficznym warunkom oczekiwanej jakby jaki drugi Messjasz, w Medycynie teorji, zrobiło wówczas silne na umysłach wrażenie i otrzymało niemal prawo obywatelstwa w nauce, pomimo silnej protestacji badającej mniejszości, zapatrującej się zdrowiej na rzeczy. Zmienione na teorię *R a z o r e g o* we Włoszech, przekształcone na teorię *R o s c h b l a t a* w Niemczech, a przeinaczone zuowu po swojemu przez *P i o t r a F r a n k a*, przeszło u nas do Wileńskiej szkoły, kiedy znów przyrodzona filozofja *S c h i l l i n g a*, na której *K i e s e r* swój dualistyczny w medycynie wybudował system, wdzierala się do nas przez *W i e d e Ń i* *K r a k ó w*.

Wszystkie te jakkolwiek dziwnie wydające nam się dzisiaj teorytyczne usiłowania, były wszelako bardzo logicznym wpływem ówczesnego kierunku, a mianowicie ściślejszego bez porównania zbliżenia się medycyny z filozofją, jak z jej pobratymczymi naukami przyrodzonymi, skutkiem czego patalog zapierał się nawet nieraz anatomji i fizjologii, uważając je za niepotrzebny dla swego umysłu balast, oraz arystokratycznie z góry traktował chirurgję, jakby jakie podrzędne rzemiosło. Przekonania te utwierdziły się zwłaszcza od czasu, jak Kant wyrzekł: że w nauce o Przyrodzie, tyle się tylko może mieścić właściwej nauki, ile się jej w matematyce znajduje, gdyż właściwa nauka wymaga czystego elementu, któryby empiryzmowi za zasadę służył i na poznaniu a priori się wspierał; poznać zaś a priori rzecz jakąś znaczy wnikać w jej możliwość, a ta nie da się inaczej wyprowadzić jak tylko ze znajomości otaczających nas rzeczy". Idąc więc za tem dążeniem, zdawało się, że głównem zadaniem medycyny było stać się nauką; nie dziwota więc że najdzielniejsze umysły rozbiegały się nieraz w kraju marzeń i abstrakcji, szukając zasady do pojęcia zdrowia i choroby, na podobieństwo owych wiejskich guślarzy rozbiegających się w nocy Ś-go Jana po kniei, w celu wynalezienia kwiatka paproci, któryby szczęśliwemu posiadaczowi zapewnił władze i bogactwa. Że szukanie to mogło się spokojnie odbywać przy biurku, w odosobnieniu i zdaleń od wszelkiego światowego gwaru, łatwo pojąć można, bo po cóż ślęczyć po szpitalach, po co pytać w fizjologicznych pracowniach o tajniki życia, po co w anatomicznych teatrach oddychać zgniłym powietrzem, kiedy na téj drodze zebrane doświadczenia, miały li tylko posłużyć jako ramki do owéj teorii, którą przedewszystkiem wypadło wymyśleć.

Chcąc być wszelako sprawiedliwym, przyznać by wypadło, że i ten nawet idealny w medycynie kierunek, nie był dla niej bez pewnych korzyści; lecz nie tu jest miejsce dodatnie jego oznaczyć strony;—to tylko pewno, że jego jednostronność mu-

siałaby już sama przez się obudzić reakcję, gdyby jej nie były wywołały bezprzykładne polityczne przewroty. Wybuch rewolucji francuskiej gruchocząc spruchniały towarzyski porządek, zgruchotał także i ogólny porządek pojęć, a zarazem wywarł, swój wpływ na medycynę, powołując do życia nowe zdeptane dotąd żywioły. Wśród wojen i pożogi, nowi powstałi ludzie i nowe na rzeczy poglądy; wśród potrzeby działania, musiały iść na bok teoretyczne spekulacje; ludzie bez wyższego często naukowego wykształcenia, stawali się lekarzami, równie jak generałami, mężami stanu, a nowemi posuwając się drogami, mocą własnego geniuszu dochodzili tam, gdzie nie mogła doprowadzić dotąd przyjęta rutyna. Bezpośrednia potrzeba stała się przewodniczką całego kierunku, a ztąd też chirurgja szarpnęła ku sobie władzę i zmusiła medycynę do wyrzeczenia się swoich apriorystycznych dążności. Odtąd fakta zaczęły być ściślej obserwowane poszukiwania uzupełniły dorywczą obserwację, a wynalezienie i udoskonalenie badawczych metod, pozwoliło dokładniej rozpatrzyć się w całym materjale. Anatomia i fizjologia splotły się z patologją i terapią w jednolitą całość, powstała i rozwinęła się anatomja patologiczna, ściśły związek z naukami przyrodzonymi zapewnił medyceynie nierównie doskonalszą podstawę. Teorja oparła się na dedukcji, a owa dawna chęćka systematyzowania w dziedzinie patalogji, która się raz jeszcze w systemacie Br o u s s a i s' g o odbiła, wyszła zupełnie ze zwyczaju. Medycyna nie stała się wprawdzie nauką podług Kantowskich wymagalności, ale raźnie poczęła postępować naprzód, i o ile ją stać na to było, czynić zadosyć praktycznym towarzysywa potrzebom. Zaczęła wiedzieć czego chce rzeczywiście i pokąd dąży, zdawać sobie sprawę z każdego naprzód zrobionego kroku, a jeżeli zdarzało jej się zmieniać swoje pojęcia, to nie dla tego, iżby jej wypadło się wesprzeć na nowój jakiej formułce, lecz dla tego jedynie, że w nieustannym badaniu, coraz nowe odkrywają się jej przestrzenie.



Ani czas, ani ramy niniejszego zarysu, nie pozwalają mi na obszerniejsze historyczne wywody, lecz to co powiedziałem wystarczy, ażeby dać poznać, że od chwili owego w medycynie przewrotu, musiał się także zmienić i sposób jej uprawiania. Do wielostronnego zbadania faktów, nie wystarczały tu bowiem pojedyncze usiłowania, ani odosobione w gabinecie prace, zbiorowe musiały się zrodzić siły, a piśmienne z oddali porozumiewania się, przestały wystarczać szybkości rozwoju. Ztąd potrzeba kojarzenia w zbiorowe towarzyskie grona, pojedynczych pracujących zdolności, której my także ulegliśmy w Warszawie, i ztąd powstało w r. 1820 nasze Towarzystwo Lekarskie Warszawskie.

Od XIV wieku mieliśmy już w Warszawie szpitale, które się później mnożyły i rozwijały, lecz były to więcej domy przytułku jak zakłady lecznicze. „Nie pojmowano bowiem jeszcze natenczas” mówi profesor G i r s z t o w t w życiu C z e k i e r s k i e g o, „zadania nauki lekarskiej i stanowiska lekarza w szpitalu; wiara i modły były pożądane: cierpiącym torowały one drogę do wieczności, cieniom zaś fundatorów jednały przebłaganie i spokój.” Od r. 1540 mieliśmy w Warszawie zgromadzenie felczerów, a są także ślady że kapituła Ś-go Jana utrzymywała stypendystów na wydziale lekarskim Akademii Krakowskiej i wysyłała ich do włoskich uniwersytetów. Z tem wszystkiem, medycyna w grodzie naszym nie kwitła i reprezentowali ją skąpo tylko zagraniczni przybysze. Dopiero w r. 1736 wezwano z Prus prefessora dla kształcenia chirurgów, Henryka L e l e w e l a, dziada naszego znakomitego historyka, i założono szkołę chirurgiczną na Podwalu, lecz otwieranie ciał ludzkich wywołało tak silne oburzenie, że L e l e w e l z życiem zaledwie uszedł, a co ze szkołą potem się stało, nie jest mi wiadomo. W 50 lat dopiero później, kiedy duch zbawiennych reform owładnął kraj cały, kiedy na gruzach zakonu Jezuitów, pod błogim K o n a r s k i e g o wpływem, zaczęła się wznosić oświata, przyszło

do założenia nowej znowu lekarskiej szkoły, która miała dostarczyć uzdolnionych lekarzy i chirurgów, na potrzeby przez Sejm czteroletni uchwalonej w r. 1789 stutysięcznej armji, Założycielami tej szkoły byli znani z historii naszej medycyny mężowie **G a g a t k i e w i c z**, **D z i a r k o w s k i** i **S t o l l**. Istniała ona przez lat 5 przy szpitalu Ś-go Łazarza przy ulicy Mostowej, professorami zaś jej byli oprócz założycieli: **F i l i p e c k i**, **C a m b o n**, **C z e m p i ń s k i**, **M a i g n e n**, i **B e r g o n z o n i**, który na naczelnika służby zdrowia w armji był przeznaczony. Szkole tej winni swe naukowe początki **B r a n d t** i **C z e k i e r s k i** później założyciele Towarzystwa naszego, Upadła ona po podziale kraju, lecz ziarno które zasiała dojrzewało powoli, liczba bowiem lekarzy polaków zwiększała się corocznie, i to do tego stopnia, iż mogło za czasów pruskich wychodzić już czasopismo lekarskie polskie pod kierunkiem **L a f o n t a i n a**. Wprawdzie młodzież nasza w braku odpowiednich w kraju zakładów, udawała się wówczas na nauki do Berlina; po powrocie jednak zastawała uczone grono *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* prezydowane przez **A l b e r t r a n d e g o**, które jej zardzewieć nie dozwalało. Jej to winniśmy, że jak później pod rządem księstwa **Warszawskiego** znowu dla nauki pomyślniejsza za-błysła pora, to zaraz znaleźli się w kraju ludzie przyzwoicie uzdolnieni do objęcia katedr w szkołach medycyny i prawa które wówczas pod nazwą wydziałów akademickich powstały. Szkoła medyczna **Księstwa** założoną została na **Kanonji** w r. 1809 przez tego samego **D z i a r k o w s k i e g o**, który się już przed 25 laty odznaczył, przez **A u g u s t a W o l f a** prezesa rady **Lekarskiej**, przez **B r a n d t a** i **C z e k i e r s k i e g o** professorów istniejącej już wówczas Szkoły położonej na Nowym świecie, oraz przez **C e l i ń s k i e g o**, którego by ojcem polskiej farmacji nazwać można. Szkoła ta przetrwała aż do założenia uniwersytetu **Warszawskiego** przez wiekopomnej pamięci **Cesarza Aleksandra I**, i zamieniona został na wydział **Lekarski**, lecz szanowni jej pro-

fessorowie, z jednym wyjątkiem C e l i Ń s k i e g o, widząc przed sobą otwierające się obszerną naukowe wymagalności, i niemożąc ich sumiennie pogodzić z nader licznymi swymi praktycznymi w mieście zajęciami, usunęli się w r. 1818 od kierunku Wydziału i przybrawszy do swego grona kilku innych wielce zasłużonych praktyków, założyli w r. 1820 Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, do którego przystąpili zaraz: D y b e k, W a l b u r g, S z t u m m e r, W o j d e, S z c z u c k i i E m i l j a n S a w i c k i, znakomici ich w uniwersytecie następcy.

Miasto Warszawa liczyło wówczas około 70 lekarzy różnych narodowości, a jeszcze różniejszego naukowego pochodzenia. Oprócz przeważnie reprezentowanego polskiego elementu wykształconego w Krakowskiej, i wysoko rozwiniętej Wileńskiej wszechnicy, mieliśmy wielu przybyszów z czasów pruskich i kilku nawet francuzów z czasów księstwa Warszawskiego. Z niewielkim wyjątkiem byli to praktycy mało troszczący się o wyższe naukowe poglądy, pomimo tego wszelako, każdy z nich nosił na sobie cechę Szkoły która go wykarmiła. Brownianizm czysty lub zmodyfikowany dalszym niemieckim lub włoskim przerobem, spotykał się tu z francuzkim Broussaizmem, wszystko jednak oskrzydlała praktycność, nabyta głównie w Wojskowych Szpitalach i na polach bitew. Powstające Towarzystwo nie wywieszało żadnego godła, lecz duch który miał w niem panować, leżał w samym usposobieniu większości a brak wszelkiej swojskiej naukowej tradycyi, był tu raczej korzyścią, gdyż nie ścieśniał swobodnego i za popędem nowoczesnych potrzeb dążącego stowarzyszenia, Byłać wprawdzie już wtedy świetna na ziemi naszej zatknięta chorągiew przez J ę d r z e j a S n i a d e c k i e g o lecz na nieszczęście nikt jeszcze jej nie pojmował. Przypatrywano się jej tylko zdaleka, lecz się pod nią nie gromadzano, a dziwić się temu nie można, widząc że i dzisiaj nawet więcej ją znamy z rozgłosu, jak z bliskiego się w niej rozpatrzenia. Dawniej już powiedziano, nikt nie jest

prorokiem w swym własnym kraju, a kto wie nawet czybyśmy co dzisiaj o K o p e r n i k u wiedzieli, gdyby cudzoziemcy nie byli na niego zwrócili uwagi.

Znajdujące się w archiwum Towarzystwa pierwsze wezwanie od założycieli z d. 25 Listopada 1820 r. podpisane przez A u g u s t a W o l f a, C z e k i e r s k i e g o, R o e m e r a, T h e i n e r a, K i n e l a, i W o j d e g o, mężów zasłużonych i wysoko cenionych, z których każdy pozostawił po sobie bardzo szacowne ślady w naszej literaturze. O trzech pierwszych już powyżej wspomniałem, W o j d e żyje jeszcze, był Profesorem Uniwersytetu Warszawskiego aż do końca jego istnienia, Członkiem Rady Lekarskiej, obecnie zaś mianowany Członkiem honorowym naszego Towarzystwa, wskutku obchodzonego przed kilku laty 50 letniego jubileuszu lekarskiego.

Pierwsze zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 3 Grudnia w domu Potkańskich przy ulicy Długiej, na którym przy koleżeńskim bankiecie, akt stowarzyszenia podpisał 42 członków. W tej liczbie znajdowali się następujący: Jerzy A r n o l d b. lekarz króla Stanisława, Członek Towarzystwa przyjaciół nauk i Akademji badaczów przyrody, autor wielce szacownego dzieła, „ De munificentia Regum Poloniae in re medica” Jego zięć zasłużony profesor uniwersytetu, D y b e k, ojciec naszego żyjącego kolegi; F r a j e r profesor terapii, ojciec niegdy Inspektora służby lekarskiej miasta Warszawy; W a l b u r g profesor akuszerji i F i j a ł k o w s k i zasłużony jego następca; H o f m a n profesor mineralogji; M i l l e profesor fizjologii, którego dzieła ogólnie są znane, N o w i c k i profesor chirurgji, autor znamenitego dzieła o złamaniach kości; R o l i ń s k i profesor anatomji, twórca naszego anatomicznego muzeum; profesor S z c z u c k i, uczony filozof reprezentant błędniejących już wówczas tradycji; Reprezentantem medycyny wojskowej był S z t u m m e ojciec dzisiejszego naszego kolegi, profesor wydziału Lekarskiego

w Krakowie, Naczelnny lekarz Wojska Polskiego i Naczelnik Wydziału lekarskiego w Komisji Rządowej wojny; B a l d a u f, S t a k e l b r a n t, S z w ę c k i, zasłużeni lekarze, K u c z k o w s k i Lekarz Naczelnny Korpusu Rosyjskiego konsystującego w Królestwie, a następnie Dyrektor akademji Lekarskiej Wileńskiej; P r z y s t a ń s k i Lekarz Dywizyjny,—ojciec profesora fizyki b. Dziekana Uniwersytetu Warszawskiego, M u s z y ń s k i, R u d n i c k i, G r e g o w i c z, lekarze pułkowi. Z liczby lekarzy wolno praktykujących, był nadto D u b i e c k i, H i r s h f e l d, J o n a s z, K ü n e l, autor bardzo zalecającego się dziś jeszcze dzieła: *O ratowaniu w razach nagłą śmiercią zagrożających*, K u n z e, L e s s e l, L e o, przed parą laty zmarły, L e w e s t a m, ojciec profesora literatury powszechnej w Szkole Głównej; R i c h t e r, R u c z, ojciec znanego obywatela i agronoma; W a j s, W e r n e r i, W o l t e r, P a n c h a n d i W i n z m a n.

Na prezydującego Towarzystwa wybrano W o l f a, na Sekretarza T h e i n e r a, autor zajmującej rozprawy: *O sposobie życia naszych żydów w Polsce i o chorobach z niego wpływających*. Obaj byli w następnych latach na swych potwierdzeni urzędach. Z licznych projektów do ustawy w polskim i niemieckim języku, przyjęto projekt profesora D y b k a, który imieniem Towarzystwa przedstawiony Władzy, otrzymał sankcję Namiestnika Królestwa pod d. 10 Kwietnia 1821 roku. Ustawa ta w trzech pierwszych paragrafach określa cel stowarzyszenia, jego stosunek do krajowej władzy, oraz stosunek względem siebie stowarzyszonych, a to w następujący sposób:

§ 1. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie stanowi sobie za cel przykładanie się do wydoskonalenia umiejętności lekarskich, zbliżanie się do siebie osób naukowych poświęcających się tymże umiejętnościom w Polsce, oraz wzajemne udzielanie sobie uwag w przedmiotach wyżej wymienionych, kraju dotyczących

§ 2. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie zostaje pod wiedzą Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

§ 3. Towarzystwo Lekarskie złożone z osób sobie równych pod względem powołania, zgromadzających się w jednym zamiarze, stanowi sobie za główne prawo na zgromadzeniach nie uważać na żadną wyższość, jakąby urzędy, majątek lub opinja publiczna nadać komu mogły. Nie będzie przeto na zgromadzeniach Towarzystwa Lekarskiego pomiędzy jego członkami inna uważana różnica, jak ta, którą rządy jego wewnętrzne, nadają jego urzędnikom.

Postanowiono zgromadzać się periodycznie dwa razy, w wtorek po 1 i 15 każdego miesiąca, co dotąd ściśle się zachowuje, jako też abonować i puszczać w obieg celniejsze zagraniczne pisma fachowe, co dotąd także istnieje. Zgodzono się także na to ażeby członkowie występowali porządkiem ze swemi naukowemi pracami, co wszelako później ustało, w miarę rozszerzania się czynności Towarzystwa. Najdrażliwszem wszelako przy zawiązaniu Towarzystwa pytaniem, była kwestja języka; mniejszość nie umiejąca po polsku, pragnęła wprowadzić niemiecki utrzymując, że polski nie był jeszcze dostatecznie wyrobionym do naukowej dyskusji, inni proponowali łaciński, który jednakże upadł jako język umarły, i coraz mniej odpowiadający żywotnym i kształcącym się pojęciom. Utrzymał się język krajowy.

Pierwszą pracą naukową odczytał prezydujący. *O chorobach serca w ogólności, a w szczególności o biciu serca ze względu symptomatologicznego*; drugą zaś na tem posiedzeniu przeczytał B r a n d t: *O omylności objawów w nowotworach torbielowatych*. Od tego czasu choroby serca, które wówczas wielką były jeszcze dla patalogji zagadką, wielce zajmowały Towarzystwo; obok nich w drugim rzędzie stanęły choroby kołtunowe, które wbrew dawniejszym humoralnym zasadam, znajdowały w Towarzystwie wielu żywych przeciwników. Nie

mogąc się porozumieć w tym względzie, postawiono w samym już Towarzystwa zawiązku, trzy następujące pytania; 1). Czy kołtun jest chorobą lub nie? 2). Czy istnieją dowody przemawiające za trychomatyczną materją lub nie? 3). Czy kołtun jest chorobą *sui generis*, czy tylko zjawiskiem symptomatycznym? Pytanie te odtąd nie są rozwiązane i nic w tem dziwnego, gdyż mojem zdaniem z kołtunem jest tak, jak z czarownicami, w które dopiero wierzyć przestaliśmy, jak się zmieniły nasze średniowieczne pojęcia. Na polu medycznym, zmiana ta nie przyszła jeszcze zupełnie do skutku, a więc nam jeszcze cokolwiek czekać wypada. Nie od rzeczy będzie wszelako wspomnieć, że Theinert w r. 1823 przedstawił już Towarzystwu rozprawę, w której kołtuuowi wszelkiej wyłączości chorobnej odmawia, twierdząc, że powikłanie włosów, jest li tylko chorobliwym zdarzeniem, które w każdym miejscu i kraju objawić się może, w czasie cięższych dolegliwości z rozmaitych pochodzących przyczyn. Zdanie to zdaje się i obecnie przemagać, a dobrze jest zanotować, że nie jest jedynie skutkiem obecnego na rzeczy poglądu, że je znaczna już liczba zaszczytnie znanych w Warszawie praktyków przed 50 laty dzieliła, i że z tego powodu wielka panowała różnica pomiędzy nami a Wileńską szkołą, która dotąd ze stałością godną lepszej sprawy, swym trychomatycznym przekonaniem wierna pozostaje.

Wnosząc z summarycznych tylko na nieszczęście, pozostałych z owych czasów protokółów, ruch w Towarzystwie był znamienity: chirurgia i anatomja patologiczna ważną w niem odgrywały rolę, szkoda tylko że zapał już w r. 1824 nieco stygnąć zaczął. Profesorowie Fijałkowski, Nowicki, i Frajer, wypisali się z Towarzystwa z niewiadomych przyczyn, Leo opuścił je także czasowo; wkrótce potem umarł Dybek i w rok po nim Czekierski. Wprawdzie przybył Malcz, Sauvan, Maurycy Wolf i Krysiń-

sk i, lecz byli to młodzi ludzie podówczas, w obec zestarzałych weteranów nieśmiałym postępujący krokiem i niezdolni jeszcze wynagrodzić strat poniesionych. Towarzystwo więc omdlewało widocznie, posiedzenia nie przychodziły do skutku, z powodu braku kompletu, i tak, jedno np. posiedzenie czerwcowe, o którym wspomina Sekretarz, nie miało miejsca z powodu *gorąca*, czy też dla *zimna*. Zdarzyło się później że przez rok cały 1826 nikt nie przybywał nowy do Towarzystwa, aż nareszcie Prezydujący, który już poprzednio ograniczył posiedzenia do jednego na miesiąc, zaproponował, i to wcale nie na żart, ażeby ustawiono dwie kategorie: czynnych i nieczynnych członków żądając od każdego oświadczenia, do których należeć zamierza; ma się rozumieć, że do liczby ostatnich, nikt się nie chciał zapisać. Środek ten, równie jak i pomnożenie się Towarzystwa, około r. 1828, nowemi kilku zdolnościami, ożywił je znowu na nowo; przybyli Janikowski, Jasiński, oraz Tomorowicz i Drzewiecki Lekarz Wojsk Rosyjskich, później LeBruni Bączewicz. W r. 1829 Towarzystwo znowu dotknięte zostało ogromną stratą, w osobie Sekretarza Theinerta; umarł on na chorobę serca, że zaś cierpienia te, jak powiedziałem, zwracały na siebie uwagę Kolegów a szanowny sekretarz miał prawo domyślać się w swem sercu zmian chorobliwych wcale niezwykłych, zapisał je więc testamentem Towarzystwu z poleceniem, ażeby następnie złożone zostało w Gabinetecie Anatomicznym.

Od dawna było już zamiarem Towarzystwa wydawać swoje roczniki, zawarło nawet w tym celu ugodę z p. Dąbek wydawcą Warszawskim; że zaś zamiar ten nie przyszedł do skutku, a materiały obfite były nagromadzone, Malcz obrócił je zatem na korzyść przez siebie wydawanego od roku 1827 Pamiętnika Lekarskiego, a Leo ogłosił je po niemiecku w czasopiśmie, które pod tytułem „*Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Polen*” wydawał, ale oba te pisma prze-



stały już w końcu r. 1829 wychodzić. W owym czasie Towarzystwo znowu zupełnie odżyło. Z pomiędzy mnóstwa wtedy przedstawionych rozpraw, nie godzi się przepomnieć dySSERTACYI Edwarda M y l l o, lekarza domu' obłąkanych w języku łacińskim napisanej, „*O względach dla lekarzy wiekiem i doświadczeniem starszych i o uszczerbku jaki szetuka nasza ponosi przez zbytnią o sobie zarozumiałość młodzieży*”. Bardzo żałować należy, że praca ta zginęła, bo i dziś byłaby wcale na czasie. W tym to perjodzie M a l e z rozwija niestłuchaną czynność, a obok niego odznaczają się L e B r u n, J a n i k o w s k i oraz W o l f Maurycy i K ö h l e r, świeżo z zagranicy przybyli i przynoszący do kraju niemały zasób nowoczesnej wiedzy.

W skutku tego przybytku sił nowych, Towarzystwo na dwa niejako rozpadło się obozy: *progresistów*, bogatych w pracę z różnym umysłu polotem, i *konserwatystów*, do starszej należącej generacji, silnych swem stanowiskiem i nabytem doświadczeniem. Takowy podział byłby niezawodnie wywołał dla rozwoju medycyny u nas nader korzystne starcia, byłby popchnął szkołę naszą lekarską drogą świtającego wówczas w świecie nowego polotu, i świetną otworzył jej przyszłość, lecz mu wypadki 1830 r. na nieszczęście położyły tamę, zatrzymały postęp, a nawet rzeczy lekarskie na pewien czas przeważnie cofnęły. Przy każdym jaśniejszym błyszczącym ognisku, gromadzą się zawsze zdolności i Towarzystwo też nasze przed owymi wypadkami zyskiwało coraz więcej w kraju rozgłosu. Przybyli mu jako korespondenci: H e l b i e h z Kalisza, E n o c h z Kutna, K a c z k o w s k i z Kamieńca, powołany w początku 1830 r. na katedrę kliniki, M a z u r k i e w i c z z Seju, wybrany w tym roku na posła do Izby Deputowanych. W owym czasie biblioteka zbogaciła się darem T r o j a n o w s k i e g o z Białegostoku, pięciuset wybornych tomów, pod warunkiem, ażeby z nich i uczniowie Wydziału Lekarskiego korzystać mogli.

Krzątało się już więc wtedy o przyzwoite jój pomieszczenie. Z owego także czasu datuje się ustawa, która nam pozwala przyjmować do grona Towarzystwa farmaceutów w charakterze członków przybranych, i korzystać z ich światła w kwestjach dotyczących ich specjalności.

Zwinięcie Uniwersytetu Warszawskiego zadało usiłowaniom Towarzystwa cios nader dotkliwy, gdyż je pozbawiło ludzi obowiązkowo zmuszonych do zapatrywania się bezwzględniego na rzeczy i ograniczyło je do praktycznego tylko zastosowania, które prędzej czy później musi się zamienić w rutynę, jeżeli niem nie kieruje wyższy naukowy pogląd. Nasz fakultet Warszawski w r. 1830 nie odpowiadał wprawdzie wszystkim dzisiejszym żądaniom, był jednak bardzo silną dla Towarzystwa Lekarskiego podporą, był bardzo dobrą szkołą lekarskich szczegółów, lecz był za młody, żeby się rozpatrzyć dokąd mu dążyć wypada, co zresztą na ówczesnem naukowem stanowisku nie tak łatwo mu było. Szczegóły więc one nie wiązała w nim żadna myśl ogólna, eklektyzm zaś i erudycja świeciły szychowym połykiem, ale bez zaprzeczenia było już lepiej trzymać się w owym czasie nagich jeszcze faktów, z których przecież prędzej czy później musiały trysnąć zbiorowe pojęcia, jak je *a priori* wytwarzać, idąc za niemieckim ówczesnym kierunkiem.

W auaatomji staliśmy na stanowisku R o s e n m ü l l e r a, bo B i c h a t zaczynał dopiero do nas przesiąkać, fizjologia była odblaskiem francuzkiej experymentalnej szkoły M a g e n d i e' g o, i wielką to było profesora M i l l e g o zasługą, że ją na niem utrzymał, niepozwalając jój zbaczać w ówczesne germańskie filozoficzne mrzonki; patologia ogólna tonęła w szumno-dumnych łacińskich frazesach; chirurgia w uczonej erudycji, a patologia szczególna w kliniczném mędrkowaniu, gdyż nie znała jeszcze L a ë n e c' a, z którym młody jego uczeń i przyjaciel L e B r u n, pierwszy nas dopiero zapoznał. Nie znała miskroskopji i chemji, o których M i l l e s a m dopiero

miał pewne przecucie, i nie miała anatomji patologicznój, która wówczas na stanowisku *M o r g a g n i' e g o i B o n e t' a* była niemal u nas zakrzepła.

W końcu r. 1831 Towarzystwo otrzymało nowe zatwierdzenie rządowe, które reskryptem pod datą 6 Grudnia wręczonem zostało. Upadek wszelako, o którym powyżej wspomniałem nie zaraz nastąpił, i owszem w pierwszych latach Towarzystwo niezwykłą odznaczało się czynnością. Po 12 latach trudów, *W o l f* usunął się od prezydentury, a na jego miejsce wybrano *B r a n d t a*, który aż do śmierci t. j. r. 1837 godność tę piastował. Po nim nastąpił *M i l l e*, a gdy i ten mąż niezmordowanej pracy i wielkich zdolności w rok żyć przestał, Towarzystwo jakby swej pozbawione duszy, naraz odrętwiało i zasklepiło się w sobie, jakby na lepsze oczekując czasy.

I tutaj też kończy się pierwszy okres jego istnienia, okres który właściwe nosi na sobie piętno, jak to następnie widzieć będziemy.

---

Począwszy od r. 1832 całe życie naukowo lekarskie stolicy, zaczęło wyłącznie skupiać się w Towarzystwie naszym, panujące choroby, coraz więcej dająca się uczuć potrzeba lepszego uorganizowania naszych szpitali, zostających pod wyłącznym wpływem duchowieństwa, oraz potrzeba urządzenia Ogólnej Służby Zdrowia w Królestwie dostarczały nader obfite pole do narad. W tym czasie Towarzystwo zwiększyło się także przystąpieniem *L e b l a*, *F l a m m a*, *K u l e s z y*, *K o s z t u l s k i e g o*, *S t a k e l b r a n d t a*, *B e r e n t a*, *K o c h a ũ s k i*, *L e w e s t a m a* syna i *S z t e j n e r a*. Ponieważ zaś poprzednio już zauważano, iż ospa szczepiona w Warszawie, coraz bardziej traciła swą siłę, Towarzystwo starało się ją zastąpić ospą sprowadzoną z Paryża za pośrednictwem *K ö h l e r a*; ale gdy ta zakładowi szczepienia ospy, już wówczas przy

Szpitalu Dzieciątka Jezus zostającemu zakomunikowana, oczekiwanych nie wydała owoców sprowadzono nową z Berlina, oczekując na sposobność zebrania jej z krów krajowych, skoro u nich się pokaże. Często wówczas pojawiające się u nas *variola*, *varioloida* i *varicella*, dawały powód do bardzo żywych w Towarzystwie dyskusji, do czego przyczynił się wchodzący wówczas za granicą zwyczaj powtórnego szczepienia, oraz rozkaz w wielu krajach Związku Niemieckiego, szczepienia powtórnice ospy każdemu powołanemu do służby wojskowej. Cholera, która już wtedy przestała być smutną nowością, a w r. 1837 znowu u nas gwałtownie wybuchła, nie przestawała nigdy żywo zajmować umysłów, a dysputy nad nią toczące, stawały się tém użyteczniejszymi, iż każdy miał prawo przemawiać w imię nabytego doświadczenia. W r. 1837 zaczął także wychodzić „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego” w ilości dwóch tomów corocznie, a Władze krajowe zwróciwszy uwagę na jego użyteczność, zrobiły obowiązkiem jego abonowanie przez wszystkich Rządowych lekarzy, a Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej przeznaczyć raczył 150 rs. rocznie na jego wydawnictwo. Z owego czasu pozostały nam także nader ważne naukowe prace, np. rozprawa ziomka naszego ś. p. R e m a k a profesora w Berlinie; „*O budowie nerwów i zwojów nerwowych*”; dwie rozprawy Jędrzeja S n i a d e c k i e g o, pierwsza, „*O irytacji*”, a druga: „*O wyziewach jadowitych i zarazach*” w których za sady „*Teorji Jestestw Organicznych*” są poniekąd przeniesione na praktyczne pole, i w których Autor stanowczo zrywa ze zmodyfikowanymi w Niemczech pojęciami Brownianizmu.

Ma tu także swoje historyczne znaczenie rozprawa Dra L e o „*O naturze zapalen*” a więcéj jeszcze rozprawa M i l l e g o „*O przenikaniu lekarstw do organizmu*”, oraz inna praca pod napisem „*Zarzuty przeciw mniemaniu przez Jana M ü l l e r a wygłoszonemu, jakoby końce środkowe pierwotaych nerwów, swoim względnem położeniem, dawały uczucie względ-*

nego położenia końców obwodowych tychże nerwów". Praca ta jest ważnym przyczynkiem naszego fizjologa do jego rozprawy w *Rocznikach P o g e n d o r f* a zamieszczonej.

Wkrótce potem ukazała się nowa znowu *Millego* praca „O liniach kierunkowych we wzroku” która Janowi *M ü l l e r o w i* w niemieckiem tłumaczeniu przedstawiona, z wielką z jego strony bezstronnością, w wydawanych przez niego „Rocznikach anatomji i fizjologii” pomieszczoną została. Rozprawy te dowodzą bardzo znacznego zlania się naówczas czynności Towarzystwa naszego z Europejskim ruchem lekarskim. Zasługują tu także na uwagę: rozprawa *J a n i k o w s k i e g o* „O skrzywieniu stosu pancerzowego u dzieci,” niemniej rozprawa *B a c e w i c z a* wygłaszająca jego osobiste i nader liczne doświadczenia „O udzieleniu ludziom nosacizny końskiej”. Ważna ta praca na nieszczęście jest nieznaną w ogólnej literaturze, również jak wiele innych szacownych usiłowań, wychodzących z pod pióra naszych badaczy. Chirurgja operacyjna nie dawała się tu także wyprzedzić.—*L e B r u n i K ö h l e r* stali się godnemi następcami *B r a n d t a*, *C z o k i e r s k i e g o* i *D y b k a* i rozpoczęli w owym już czasie szereg sprawozdań ze swych czynności szpitalnych, które perjodycznie i nieprzerwanie aż do ostatnich czasów w „Pamiętniku Towarzystwa” zamieszczane, stanowią dla nauki nader ważny materiał. Niezmordowany *M a l e z*, błyszczał tu także we wszystkich niemal gałęziach lekarskiej wiedzy, i zachęcał innych zdumiewającą swoją czynnością. Do owych także czasów odnosi się ważne dzieło *O c z a p o w s k i e g o* „O kołtunie”. Był to znakomity monument przeszłości, trafiający udatnością, swej formy do wielu przekonań. Nie było winą autora, że go wkrótce oskrzydlił postęp nauki, bo ów postęp jest jak rydwan indyjskiego bóstwa, który w swym biegu druzgocze ciała swych wielbicieli. Dzieło to wszelako nie mały wpływ wywarło na dalsze kołtunu losy, wywołało bowiem w Galicji i *W. Ks. Poznańskim*

bardzo szczegółowe i urzędowe poszukiwania, które jeżeli dotąd zupełnie jeszcze nie wyświeciły prawdy, to nas przynajmniej znakomicie do niej zbliżyły.

Towarzystwo więc jak widzimy, żyło resztkami swoich zasobów, nie dziwota więc, że z ubytkiem tak ważnej jaką był *M i l l e* podstawy, omdlewać musiało. Być może że *W o j d e*, który po nim w r. 1830 obejmuje prezydium i *L e b e l* na Sekretarza wybrany, pomimo niezaprzeczonych swych zdolności, nie stali na wysokości swojego czasu, lecz przyznać także wypada że i czasy owe były dla medycyny bardzo ciężkie i zadanie nader nie wyraźne. Była to bowiem dla ogólnych lekarskich pojęć epoka przejściowa, w której, stary rzeczy porządek wyszedł jak zegarek, a w wyższych naukowych sferach, powstawały nowe dążenia. *Brownianizm* przebrzmiał już oddawna, *Ontologja* zakorzeniona od wieków, runęła pod dzielną ręką *B r o u s s a i s' g o*, ale też i system jego, bardziej błędna: *Polaryczność K e i s e r a* straciła już zupełnie kredyt, a to wszystko pociągnęło za sobą ogólne bankructwo dogmatycznych w medycynie dążeń. Ogół lekarskiej publiczności stracił zupełnie ufność we wszystkich dotychczasowych proroków natchnienia, mianowicie od chwili powstania homeopatji, w której niepodobna było ostatniego rachitycznego dziecka, zgrzybiałego aprioryzmu przesłepić. Wśród więc ogólnego niezadowolnienia iniesmaku z zawiedzionych nadziei, zaczęmano znów myśleć o starym Hippokratesie, i ze zdziwieniem spostrzeżono prawie iż zapomniano poniekąd o *S t a l u*, o *C o u l e n i e*, *S y d e n h a m i e*, *B o e r h a w e r z e*, *van Swietenie*, oraz o całym odwiecznym spadkobierstwie empiryczno-praktycznego kierunku. Zerwano więc z dotychczasowem dążeniem, i wywieszono wielką obserwacji chorągiew. Lecz nie dosyć jest choć obserwować, trzeba jeszcze mieć cel wytknięty, a na nieszczęście starodawne tradycje wielkiemu uległy zapomnieniu w massach lekarskiej publiczności; nie dziwota więc zatem, że wśród niej przy owym

zwrocie, znaleźli się tacy, którzy teraz tak dobrze obserwowali bez myśli, jak dawniej marzyli o prawach przyrody bez kontroli faktów. Poważniejsze wszelako pracowników grono, na dwa podzieliło się obozy; na praktyków usiłujących starodawny wskrzesić hippokratyzm i na obserwatorów badaczy, którzy idąc torem w naukach przyrodniczych przyjętym, z dostrzeganiem połączyli śledzenie i doświadczenie, zapewniając im ową przewagę w naukowym postępie, jakiej używają obecnie.

I my w Warszawie szliśmy za tym ogólnym prądem, lecz nie potrzebowaliśmy się wielu narow ó v oduczać, gdyż teoretyczne poglądy nigdy u nas do tego stopnia nie ośwładnęły praktyki, jak to np. działo się w Niemczech, mających swoje ustalone tradycje. Przyznać nawet wypada, że ten coraz bardziej ustalający się empiryczno-racjonalny kierunek, byłby u nas od razu się przyjął i nader spiesznie wydał owoce, gdybyśmy mieli godnych Ś n i a d e c k i e g o i M i l l e g o następców lecz na nieszczęście nie zdobyliśmy się na nich. Przestaliśmy więc na wyłącznem przy łóżku chorego stanowisku, zagrzeźliśmy w tak nazwanym praktycznym kierunku, i z powodu naszego odosobnienia, doszliśmy na nim w ciągu lat 15 do krańcowej ostateczności, pomimo niemałych wprawdzie wysiłków utrzymania się z innymi na równi. Dodać do tego należy, że szpital wówczas mało był jeszcze dostępnym dla Warszawskiego Lekarza i cała jego obserwacja ograniczała się do miejskiej praktyki. Posiedzenia więc Towarzystwa, były raczej pogadankami o praktyce miejskiej; każdy z członków przynosił tam co przypadkiem zobaczył, sekretarz zaś zbierał opowiadanie i przy końcu każdego roku, systematycznie układał w szereg, w sumiennem przekonaniu że drogocenny dla rozwoju przyszłej nauki gotuje materiały. Przedstawił kto np. na posiedzeniu Towarzystwa obserwację zebraną przy łóżku chorego, który jako przypadek zapalenia mózgu uważał, to inny z członków zaprzeczał temu twierdzeniu, inny znów godził

dwa zdania, a jeżeli nie było podobna zbliżyć ich do siebie odwoływano się do Józefa Franka, Piuela, lub którego innego réj wodzącego wówczas autora. Na dowód takiego sposobu pojmovania rzeczy, posłużyć nam może 10 tomów „Pamiętnika” z owego czasu; zadziwia ono nas dziś nie pomału, lecz nie wstydzimy się go bynajmniej, bo we Francji np. widzimy w owym czasie, pod wpływem takiego samego kierunku, jeszcze pociesniejsze rzeczy, chociaż tam nie brakowało wcale, na głębiej sięgających naukowych pomocach. Brano tam np. 100 chorób za zapalenia płuc uznanych, leczono je wyłącznie krwi upustem, a drugie 100 wyłącznie emetykiem i rachowano potem wiele z kategorii każdej umarło, i wnoszono ztąd nareszcie, czy w zapaleniu płuc upuszczenie krwi, czy emetyk jest lepszy. Jedynym prawie, z zagranicy dochodzącym nas pokarmem, były perjodyczne pisma lekarskie, ale i te wybitniejszego nie mogły objawić kierunku. Zmuszeni więc byliśmy czekać przyjaźniejszych okoliczności, jeduak czekając nie traciliśmy czasu, gdyż organizacja Szpitali, które ważną stanowią epokę w dziejach naszej medycyny, w owym właśnie przypadają perjodzie. Że zaś organizacja ta, bardzo silnie wpłynęła na naukowy naszego Towarzystwa kierunek, o niej więc nam teraz wspomnieć należy.

Zarząd służby zdrowia w Królestwie Polskiem aż do roku 1838, należał do Wydziału Administracji ogólnej, w Komisji Spraw Wewnętrznych; przy téj Kommissji istniała tylko Rada Lekarska, jako władza Techniczna i doradcza, na wzór obecnej Rady Budowniczej; przy Władzach zaś Administracyjnych Wojewódzkich i Obwodowych, istnieli tak zwani *fizycy*, to jest lekarze do właściwych lekarskich poruczeń, którzy z Radą Lekarską w żadnym bezpośrednim nie zostawali związku. Porządek ten rzeczy zmieniono z wielkim pożytkiem w ten sposób iż ustanowiono przy rzeczonej Kommissji osobny wydział do rzeczy lekarskich z Inspektorem głównym służby zdrowia w Królestwie na czele, który zarazem prezyduje w Radzie Lekarskiej,



i z podwładnemi swemi Inspektorami gubernjalnemi, oraz lekarzami Powiatów i Okręgów, w służbowem stoi porozumieniu, Organizacja ta, wymagająca znacznej ilości w kraju lekarskich urzędników, zmusiła do ogólnego zrewidowania kwalifikacji wszystkich w kraju lekarzy. Rada zaś Lekarska, wyłącznie z członków Towarzystwa złożona, umocowaną została do odbierania egzaminów i przyznawania stopni akademickich, i tym sposobem oprócz swego administracyjnego oraz sędowo-lekarskiego powołania, otrzymała atrybucje uniwersyteckie. Współcześnie założono szkoły; felczerów i akuszerek, których dyrekcją członkom Towarzystwa oddano. Byli zaś professorowie uniwersytetu **J a n i k o w s k i** i **S z u b e r t**, b. adjunkt przy katedrze chemji **B e ł z a**, oraz Mag. Farmacji **W e r n e r**, pamiętni usług jakie szkoła **C e l i Ń s k i e g o** i **B r a u d t a** za czasów Księstwa Warszawskiego krajowi oddała, założyli prywatnie, lecz za upoważnieniem Rządu, szkole farmaceutyczną, w której przez przeciąg lat 18, aż do otwarcia Akademji Lekarskiej, bezpłatnie nauczali. Współcześnie uporządkowano u nas apteki, **H e i n r i c h** i **W e r n e r** obaj do rady lekarskiej powołani, nader ważne położyli zasługi. Z kolei przystąpiono nareszcie i do uporządkowania szpitali; ustanowione w nich Rady Szczegółowe Opiekuńcze, dopełniające się własnym wyborem z Obywateli krajowych, oraz Radę Główną Opiekuńczą Zakładów Dobroczynnych, rozciągających ogólny dozór nad szpitalami. Rady te rozwinęły zankomitą działalność, uporządkowały stan majątkowy dawniejszych szpitali, pozakładały nowe po wszystkich niemal powiatach i opatrzyły wszystkie w uzdolnionych lekarzy. Dobrym chęciom Jenerała **C z e t y r k i n a** i niez mordowanej pracy **R e i n h a r d a** i **K o c h a ń s k i e g o**, jego pomocników, zawdzięczamy wszystkie te Instytucje. Uzna też je zapewne z wdzięcznością bezstronna potomność i zaszczytném wspomnieniem w historii uaszłej administracji umieści. Dzięki Radom Szczegółowym i Radzie Ogólnej Opiekuńczej, pod

kierunkiem hr. S k a r b k a, nasze szpitale Warszawskie prześcignęły inne w rozwoju i stan ich w przeciągu lat kilku zmienił się nie do poznania. L e B r u n jako naczelny lekarz, objął zarząd Szpitala Dzieciątka Jezus, K o e h a n s k i dyrekcję Ś-go Ducha, M a l e z, przewodniczył u Ś-go Rocha, M y l l o u Jana Bożego, S a m e l s o h n i K ö h l e r w szpitalu starozakonnych, D w o r z a c z e k w szpitalu Ewangelickim. W owym też czasie zaczęły się częściej pojawiać w „Pamiętnikach Towarzystwa Lekarskiego” zdania sprawy z czynności szpitalnych, zawierające nader ciekawy naukowy materiał.

Od r. 1842, daje się więc czuć u nas przeważnie wpływ szpitali na praktykę lekarską; nie jest to już gdzieś przypadkiem na mieście zebrane luźne spostrzeżenie, lecz ściślejsza nierównie obserwacja, dopełniająca się troskliwszém kombinowaniem licznych przypadków, odpowiedniemi naukowymi wymagalnościami. Jest dziś dowiedzioną rzeczą, że praktyka miejska chociażby też najro zleglejsza, bardzo mało rozwija rzeczywiste lekarskie doświadczenie, gdyż chory zanadto jest usuniętym z pod wpływu lekarza: uczy ona wprawdzie poznawać i traktować chorych ludzi, wykształca sposób z niemi się obchodzenia, *taktem* lekarskim zwany, ale na istotną chorobę w dzisiejszym jój pojęciu nader małe rzuca światło.

Otóż nikt nam pewnie nie przezczy, że przed rokiem 1830 a nawet i później, szpital, owe główne źródło nauki, żadnej prawie w naszym rozwoju lekarskim nie odgrywał roli. Nikt się też o szpitalną praktykę nie ubiegał wcale i owszem stroniono dość od niej, ażeby na siebie nie ściągnąć wyrzutu, że się jest lekarzem najniższej klasy. Nasi koryfeusze lekarscy z czasów Księstwa Warszawskiego, *ludzie dobrego towarzystwa*, traktowali po arystokratycznemu szpital, biorąc go niemal pod swoją tylko opiekę, na wzór owych książąt lub dygnitarzy, którzy raczą przyjmować godności rektorskie po uniwersytetach. Istotna służba lekarska była w ręku zakonnic i falczerów, a kiedy

No w i c k i po C z e k i e r s k i m obejmował Klinikę u Ś-go Rocha, znalazł ją w najopłakańszym stanie, a niepodobieństwo dania sobie rady z wykładami uniwersyteckimi w nowych miejskich szpitalach, zmusiło zarząd uniwersytetu do założenia osobowych Klinik w gmachu Wydziału Lekarskiego, przy ulicy Jezuickiej.

Pierwszym u nas lekarzem szpitalnym w obecnym tego znaczeniu wyrazu, był dopiero L e B r u n, który jak uczeń i przyjaciel L a ã n e c' a, umiał cenić ważność dla lekarza szpitalnej praktyki i powróciwszy w r. 1825 do Warszawy, zaczął się zajmować szpitalem Dzieciątka Jezus, gdzie na kilkaset chorych był tylko jedyny F i j a ł k o w s k i. L e B r u n też pierwsze, że tak powiem, przelamał lody, a gdy publiczność warszawska z uznaniem przyjęła usiłowanie młodego lekarza, inni poczęli także swoją uwagę na szpitale zwracać. Pomimo tego, do roku prawie 1840, widzimy w nich mało naukowego dążenia, a w „ Pamiętniku Towarzystwa ” mało o nich wzmianki. Praktyka miejska jak już powiedziałem, była głównym doświadczenia celem: to też i niemożność głębszego badania, nader wyraźnie się uwydatnia w owych powyżej wspomnianych mozolnych zestawieniach czynności Towarzystwa Lekarskiego, przez Dra L e b l a, które tomy całe „ Pamiętników Towarzystwa ” zajmując, są niejako probierczym kamieniem, sposobu traktowania rzeczy, przez ówczesne nasze znakomitości.

Sprawozdania szpitalne zaczynają się dopiero w r. 1837, obficie u nas pojawiać; inicjatiwa którą dał w tym względzie L e B r u n oraz jego opis szpitali zagranicznych w r. 1842 zwiedzonych, zmienił wkrótce całą postać rzeczy, K o ã h l e r, G r o e r i R o s e n t h a l zaczęli odtąd ogłaszać sprawozdania ze szpitala starozakonnych, F i j a ł k o w s k i, z Instytutu Położniczego, M y l l o ze szpitala obłąkanych, a ruch tego rodzaju wszczęty w Warszawie, zakomunikował się resz-

cie kraju i zaczęto nadsyłać Towarzystwu sprawozdania z prowincji. Mamy np. sprawozdania Brandta (syna) z Szczepieszyna, Poradnia z Łowicza i t. d.

Paujące u nas epidemie *gorączki tyfoidalnej* w r. 1845 i 1846, przyczyniły się znacznie do nowego w szpitalach naszych ruchu; Kosztulski zdaje sprawę z infirmerji domu badań, Dworzaczek ze szpitala Ewangelickiego, Chlebowski ze swych oddziałów u Dzieciątka Jezus, Kochanicki i Grabowski ze szpitala Ś-go Ducha,—słowem cały ruch lekarski przeniósł się odtąd z miasta do szpitalnych zakładów, i zyskał przez to nierównie silniejszą podstawę. Towarzystwo nasze było zawsze jego punktem centralnym; że zaś opracowanie licznie zgromadzającego się materiału, wymagało zupełnie innego jak do tąd na rzeczy poglądu, wybierano więc na Sekretarzy: Helbicha, Gröera, Majewskiego i Chałubińskiego, którzy chlubnie po sobie w „Pamiętniku Towarzystwa” zostawili ślady. Ponieważ zaś następnie zjawiały się epidemie, to *zimnicy*, to *odry*, to *szkarlatyny*, zwrócono więc uwagę na stan atmosfery i ściśle porównywano rezultaty statystyki szpitalnej, z dostarczonymi przez Obserwatorium Warszawskie, a nareszcie w roku 1850 utworzono osobny *Komitet do badania chorób epidemicznych*, głównie z lekarzy szpitalnych złożony, który perjodycznie się zbierał i swe sprawozdania składał,—a te w „Pamiętniku Towarzystwa” ogłaszane, stały się bardzo ważnemi dokumentami do skreślenia epidemji u nas panujących.

(d. c. n.)

# SPRAWOZDANIE

## Z ROZPRAWY KONKURSOWEJ

UWIEŃCZONEJ NAGRODĄ IMIENIA Dra. HELBICHA

czytane na posiedzeniu z d. 4 Czerwca 1872 r.

przez

**Dra. Brodowskiego** Prezesa Towarzystwa.

---

(*Dokończenie*).

W części poświęconej histologii gruzełka autor podawszy powszechnie znany opis jego budowy mikroskopowej, tak jak ją Virchow pojmował i jak aż do ostatnich czasów z niewielkimi odmianami inni powtarzali, wspomniawszy o istniejącej różnicy w zdaniach co do powstawania gruzełków, a mianowicie że jedni z Virchowem wyprowadzali go w każdym razie z tkanki łącznej, inni za przykładem Addisona, Colberg'a, Rindfleisch'a, główną rolę w tej sprawie wyznaczali błonie zewnętrznej naczyń (*tunica adventitia vasorum*); inni wreszcie zgodnie z Klebsem upatrywali początek gruzełków w naczyniach limfatycznych; zwraca uwagę na ostatnie prace Langhans'a, Küstera, Aufrecht'a, Wagnera i Schüppel'a, pod wpływem których pojęcie o budowie gruzełka uległy bardzo ważnym zmianom. Wszyscy oni zaczęli przedewszystkiem zwracać uwagę na twory, o obec-

ności których w gruzelkach dotychczas pobieżnie tylko wspomniano (R o k i t a n s k y, V i r c h o w), a które ostatniemi czasy powszechnie były znane pod nazwą olbrzymich komórek (*Riesenzellen*). Uważano je pospolicie za wynik podziału jąder któremu nie towarzyszy podział ciała komórki. Wzmiankowani badacze zaczęli je poczytywać za jedną z najcharakterystyczniejszych i najistotniejszych składowych części gruzelka, wyświetlenie powstawania której miało stanowić o genezie gruzelka. K l e b s, K ü s t e r i A u f r e c h t wyprowadzali je z endothelium naczyń limfatycznych, L a n g h a n s przeczył temu. Wspomniawszy o téj różnicy zdań przechodzi autor do prac Wagnera i Schüppel a nad któremi dłużej się zatrzymuje, Podług W a g n e r ' a (das Tuberkelähnliche Lymphadenom, der cytogene oder reticulirte Tuberkel). przeważna ilość tworów patologicznych poczytywanych dotąd za gruzelki z budowy swéj mikroskopowej jest podobna do pęcherzyków limfatycznych (*Folliculi*), stanowiących główną składową część istoty korowéj gruczołów limfatycznych: cała różnica ma na tem polegać, że nadmienione pęcherzyki patologiczne nie posiadają naczyń krwionośnych, natomiast każdy z nich zawiera co najmniej jedną lub więcej tak zwanych komórek olbrzymich.—W każdym guziczku (resp. gruzelku), takich pęcherzyków czy torebek znajduje się kilka. W tkance będącej siedliskiem takich tworów W. znajdował pospolicie bądź zwykłe, bądź rozszerzone i wypełnione szkrzeplą limfą naczynia limfatyczne zostające z nimi w związku, przypuszcza więc że w mowie będące tworzy nie tylko z budowy lecz i z funkcji do gruczołów limfatycznych są podobne. S c h ü p p e l zaś który przeważnie zajmował się zbadaniem gruźlicy gruczołów limfatycznych, wbrew panującym dotąd pojęciom doszedł do tege przekonania, że gruzelkom dają początek bądź torebki istoty korowéj, bądź powrózki rdzenne istoty rdzeniowéj, że sprawa ta chorobna zaczyna się od powstania tak zwanéj komórki olbrzymiej, że tak zwany *lymphadeno-*

*mat* Wagnera jest pierwotną formą poczynającego się gruźlika, że wszelkie zwyrodnienia serowate gruczołów limfatycznych są następstwem procesu gruźlikowego; że proces ten w gruczołach limfatycznych może się wszcząć pod wpływem najroznorodniejszych zapaleń odbywających się w tkankach z których limfa dopływa do odnośnych gruczołów, że może się do nich ograniczyć lub ztąd przejść na różne narządzia.—Zarówno Wagner jak Schüppel nie wypowiadają stanowczego zdania o powstawaniu tak wielką zdaniem ich mających grać rolę w genezie gruźlika komórek olbrzymich. Schüppel wszakże za najprawdopodobniejsze ich źródło uważa naczynia krwionośne.

Obznajmiwszy w ten sposób czytelnika z współczesnym poglądem na histologię gruźlika autor przystępuje do opisu własnych poszukiwań nad tym przedmiotem; materiału do tych badań dostarczyło mu 9 sekcji wykonanych różnemi czasy w Szpitalu Dzieciąt. Jezus. Opis każdej sekcji poprzedza krótka historia choroby. Narządzia mające być badane były stwardzone bądź za pomocą słabego roztworu kwasu chromnego, bądź też wysokoku, gąbczaste zaś lub błoniaste za przykładem Rindfleisch'a, przed stwardzeniem w wysokoku, zamieszczone były na dobę i więcej w mieszaninie mucilaginis gummi arabici z gliceryną.

Opis swych badań rozpoczyna autor od płuc mając przede wszystkim na pamięci pogląd Rindfleisch'a na gruźliki;—w tem narzędziu R. odróżnia jak wiadomo gruźliki rozsiane od umiejscowionych. Pierwszym którym towarzyszą także gruźliki w innych narządziach, a więc będącym wyrazem choroby ogólnej podług R. ma dawać początek wyłącznie tkanka łączna między zrazikowa, niekiedy tunica adventitia drobnych naczyń—te mają się składać z tkanki granulacyjnej; drugim dają początek naczynia limfatyczne, lymphangitis et perilymphangitis nodosa składają się ze zbitój tkanki łącznej otaczającej zmienione światło naczyń limfatycznego. Autor zaś dowodzi że podział taki

jakkolwiek genetycznie uzasadniony, na budowie histologicznej oprzeć się nie da, w guzikach bowiem które nosiły na sobie zkąd inąd wszystkie cechy tak zwanych przez R i n d f l e i s c h ' a gruzełków rozsianych, znajdował budowę mikroskopową bardzo podobną do téj, jaką R. uznaje za właściwą dla gruzełków umiejscowionych nie widział znowu ani razu aby pierwotnie cierpała tkanka łączna międzyzrazikowa, jak chce mieć R. przy tak zwanych gruzełkach rozsianych. Owszem jak jedne tak drugie uważa za wynik zapaleń drobno ogniskowych. Tak w jednych jak w drugich znajdował pospolicie twory znane pod nazwą olbrzymich komórek, pochodzenia których bliżej w tem miejscu nie dotyka.

Po czem komunikuje autor wyniki swych badań nad gruzełkami *opłucnej*—materiału dostarczyły 2 sekcye; w obu wypadkach tak zwane gruzełki znalezione były tylko w *opłucnej*—poprzedzone chroniczném jej zapaleniem bez obecności gdziekolwiek bądź mass serowatych. Wjednym były rozsiane nie tylko po *opłucnej* lecz i po *wątlój* zresztą nowo utworzonej tkance łącznej, w drugim zlewały się w płaskie mniejsze lub większe wyniosłości. Tak te jak tamte, jedne mniejsze były tak zwane siatkowate gruzełki (Wagner) drugie większe komórkowe. W pierwszych w pośród siatki znajdowały się tak zwane olbrzymie komórki, w beleczkach wrzecionowate, w oczkach sieci okrągłe i nabłonkowate—drugie autor uważa za wyższy stopień proliferacyi komórek w pierwszych.

Gruźlicę otrzewnej, sieci badał autor w kilku wypadkach, podaje dokładniejszy opis jednego z nich, w którym obok peritonitis tuberc. chronica miało miejsce przewlekłe zapalenie wysiękowe otrzewnej (dawniejsze od poprzedzającego)—bronchitis chronica—nephritis parenchymatosa, enteritis catarrhalis. Guziczki otrzewnej i sieci, któremi te błony były zasiane przedstawiały charakterystyczny o braz tak zwanego gruzełka siatkowego, ograniczonego kolistemi włóknami tkanki łącznej;



każdy zawierał jedną lub kilka tak zwanych komórek olbrzymich.

W wątrobie, która zwykle brała udział w tak zwanój gruźlicy ogólnej, autor w trzech takich wypadkach, znajdował stosownie do okresu w którym badał tak zwane gruzelki, tem wyraźniejszą w nich adenoidalną siatkę wraz z tak zwanemi komórkami olbrzymimi im były młodszymi i tem calsze okrągławe lub nabłonkowate komórki w oczkach nadmienionej sieci; w starszych zaś stopniowo się zacierały oddzielne składowe części tych tworów i drobnoziarnista masa rozpadowa zajmowała ich miejsce. Autor widział ją częściej wewnątrz zrazików niż między nimi. Sama wątroba znajdowała się zwykle w stanie większego lub mniejszego nacieczenia tłuszczowego.

W tych kilku wypadkach, w których autor znalazł tak zwane gruzelki śledziony, takowe przeważnie składały się z drobnoziarnistej masy, i raz jeden tylko w środku małych guziczków, gołem okiem ledwie widzialnych jakkolwiek już stłuszczonych, widział jednak wyraźnie twory znane pod nazwą olbrzymich komórek, nadto obok komórek okrągłych przeważnie ją składających nabłonkowate, siatki zaś adenoidalnej dokładnie zobaczyć nie mógł.

Raz tylko jeden miał sposobność autor badania tak zwanych gruzelków nerek, ścisiej mówiąc nerki, gdyż druga w tym wypadku była normalna. Obok rozsianych białozółtawych guziczków przeważnie w istocie korowej nerki, zlewających się ze sobą (*infiltratio*) znajdowały się w miedniczce i kielichach, gromadkami przy początku moczowodu. Nadto w niewielkim stopniu bronchitis i peribronchitis chronica, pneumonia lobularis chr. enteritis follicularis ulcerosa (także w niewielkim stopniu). I tu autor znalazł tak zwane gruzelki siatkowate, o bardziej zbitej tylko siatce niż w innych narządziach, i tu były twory znane pod nazwą komórek olbrzymich, nacieczenia drobnokomórkowe do koła w tkance łącznej międzykanalikowej—nabłonek w kanali-

kach moczowych sąsiednich zmętniały, częstokroć odłuszczone. Badając zmiany zachodzące u suchotników w kiszkach, autor miał na uwadze przedewszystkiem zdanie Rinifleich'a, iż należy u nich odróżniać na błonie śluzowej kiszek zmiany nie gruźkowe od gruźkowych i że ostatnie najczęściej podrzędną grają rolę w porównaniu z pierwszymi.

Otóż z pięciu wypadków w których autor badał tak zwaną gruźlicę kiszek, na 3-ch znalazł wrzody powstające w skutek zapalenia w gruczołach samotnych i skupionych (Peyera). W dwóch zaś na brzegach i dnie wrzodów jak również na odnośnej otrzewnej guziczki białoszarawe, z których w jednym szeregu takich guziczek na przebiegu naczyń limfatycznych aż do gruczołów krezkowych, a nawet i w tych ostatnich. Historia choroby i opis sekcyi zostające w związku z tym wypadkiem zostały podane przez Autora z wszelkimi szczegółami z dołączeniem tak fotogramów jak rysunków.

W wypadku tym autor widział gruczołki samotne i skupione serowato zwyrodniałe na skutek powiększenia ilości ich komórek, do koła w tkance śluzowej infiltracja drobnokomórkowa; w jednym z nadmienionych gruczołków obok zmian powyższych twór olbrzymią komórką zwany z boku ułożony. Guziczki znajdujące się na brzegach wrzodów składały się przeważnie z tak zwanej tkanki adenoidalnej, obok licznych jeduak komórek okrągłych wielkości białych ciałek krwi znajdowała się znaczna ilość komórek nabłonkowatych dwa razy niemal większych od tamtych, jedno z nich luźno, drugie obok siebie leżały. Wpółród guzika spostrzegano się zwykle przestrzeń szparkowata wysłana takiemiż komórkami nabłonkowatemi, obok częstokroć twór jeden lub więcej podobny do tak zwanych komórek olbrzymich. Taką samą budowę posiadały guziczki zlewające się z sobą i tworzące walcowatą wyniosłość na brzegu, jak niemniej i na dnie owrzodzeń i pod otrzewną położone. Opisane zmiany uważa autor za wynik szerzenia się zapalenia

wzdłuż naczyń limfatycznych i przerzucenia się takowego na gruczoły limfatyczne i t. d.

Tak zwaną gruźlicę części płciowych żeńskich, a mianowicie błony śluzowej jajowodów, macicy i otrzewnej takowe pokrywającej, badał autor na zwłokach osoby, która umarła w skutek zapalenia gruźliczego opony miękkiej mózgowia (meningitis tuberculosa acuta) a która uprzednio cierpiała rozedmę płuc, zapalenie zrazikowe tego narządu (w niewielkim stopniu) endocarditis chronicum i t. d. Wszystkie guziczki tak rozsiane na otrzewnej części płciowych, jak zlewające się z sobą, w pokład massy krwistej na błonie śluzowej tych części, posiadały budowę tyle już razy wspomnianych tak zwanych gruźliczków siatkowatych.

Tak zwaną gruźlicę jąder i przyjader, występującą w postaci po części serowatego nacieczenia tych narządzi, po części zaś drobnych guziczków w pobliżu nadmienionych nacieczeń rozsianych, autor miał sposobność badania dwa razy. W jednym z tych wypadków znalezione były tak zwane gruźliczki w wielu innych narządziach. Otóż w obu tych wypadkach tak nacieczenie serowate, jak i nadmienione guziczki powstały na skutek mnożenia się komórek nabłonkowych kanalików nasienych i wzajemnego ich ucisku—tkanka łączna międzykanalikowa znajdowała się w stanie niewielkiego rozrostu. W żadnym z tych wypadków tak zwanych olbrzymich komórek autor nie widział.

Gruźliczki opony miękkiej mózgowia badane były przez autora dwa razy. W żadnym z nich tworów znanych pod nazwą olbrzymich komórek autor nie znalazł; natomiast wykrył wielki udział nabłonka w dawaniu początku tak zwanym gruźliczkom. Znajdowały się one na ścianach drobnych tętnic.

Przy badaniu gruczołów limfatycznych podejrzanych o zwyrodnienie gruźlicze, autor znajdował obrazy bardzo potrzebne do opisanych przez Schüppel'a, z tą różnicą, że

widował tak zwane gruzelki nie tylko w środku pęcherzyków limfatycznych lub powrózków rdzennych lecz i z boku tych tworów.

Na błonie śluzowej krtani przy phthysis laryngea tak zwanych gruzelków siatkowatych autor nie widział ani razu — nie znalazł ich także w jednym wypadku, jaki się autorowi przedstawił tumoris albi genu, w błonie maziowej tego stawu.

W końcu to jest w 3-iej części swej pracy, przechodzi autor do zestawienia swych badań i do wyprowadzenia z nich wniosków, co do charakteru tak zwanego processu gruzelkowego i stosunku jego do zapalenia. Najprzód przypomina że opisując zmiany wywoływane szczepieniem u zwierząt, zmiany które przez poprzedników bez najmniejszego wahania byłyby uznawane za gruzelki, zwracał już uwagę na to, że nic innego wykryć w nich nie zdołał jak zapalenia drobnoogniskowe histologicznie wielce różne jedne od drugich. Otóż autor zgodnie z L e b e r t' e m, W y s s e m, i A u f r e c h t e m oraz innymi utrzymuje, że toż samo stosuje się do gruzelków człowieka. Dla dowiedzenia tego twierdzenia przypomina jak różnorodną w rozmaitych tkankach okazała się w jego badaniach budowa gruzelków, jak pomimo to twory te nosiły na sobie cechy zakłócenia już odżywienia, już przedewszystkiem czynności twórczych wywołanego podrażnieniem, co właśnie stanowi charakterystykę zapalenia.

I tak gruzelki tworów najmniej złożonych takich jak błony surowicze z samej niemal tkanki łącznej złożonych, okazały się najczęściej posiadać budowę tak zwanych gruzelków siatkowatych (Wagner). Te ostatnie składają się jak wiadomo z adenoidalnej siatki, z zawieszonych w niej i złączonych z jej beleczkami tworów zwanych *komórkami olbrzymiemi*, z dwójakiego rodzaju komórek, a) bardzo licznych okrągłych leżących w oczkach nadmienionej siatki i b) z mniej licznych znacznie większych od poprzednich, wzoru nabłonkowego, już porozrzucanych

pomiędzy pierwszymi, już też po kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt skupionych; ostatnie wypełniają zwykle kanał lub szparę nieregularnej formy i razem wzięte poczytywane bywają za komórkę olbrzymią.

W tem miejscu poświęca autor znaczny ustęp swej pracy zarówno opisowi jak pochodzeniu tych tworów: opisał je bardzo dokładnie i wskazał jak najróżnorodniejsze ich formy nieznacznie przechodzą jedne w drugie, przytacza zdania R i n d f l e i s c h' a, A u f r e c h t' a, K l e b s' a i L a n g h a n s' a a o powstawaniu tych tworów i stosunku do reszty składowych części gruzelka. Wszyscy oni jak już wyżej o tem wspomniano, z wyjątkiem L a n g h a n s' a, wyprowadzają je z rozmnożenia komórek endothelium naczyń limfatycznych.

Aby wykazać że zdanie większości przytoczonych badaczy w wielu razach jest uzasadnione, autor przebiega powszechnie znaną historią wykrycia nabłonka włosowatych naczyń limfatycznych, kanalików sokowych, związku ich z pierwszymi, mówi o pracach L ö s c h' a wyświetlających zmiany zachodzące w nabłonku włosowatych naczyń limfatycznych podczas zapalenia (nabrzmiwanie, mętnienie a niekiedy i mnożenie się jąder)—wreszcie wspomina o badaniach K l e i n' a i S a n d e r s o n a mających na celu bliższe określenie, zarówno charakteru komórek tkanki łącznej, ich stosunku do kanalików sokowych i włosowatych naczyń limfatycznych jak i roli w zapaleniu i gruźlicy zwierząt. Opierając się tak na danych dostarczonych powyższymi badaniami, jak na starannem przez długi czas przeprowadzonym własnem badaniu—tworów zwanych olbrzymiami komórkami w najrozmaitszych narzędziach i okresach ich rozwoju, przychodzi autor do tego samego przekonania, które i ja wielokrotnie podczas moich wykładów wypowiadałem t. j. że tak zwane komórki olbrzymie, tak często napotykanne w gruzelkach wśród tkanki łącznej powstałych, są wynikiem zlewania się z sobą komórek, które wzięły początek z mnożenia się już

komórek nabłonkowych włosowatych naczyń limfatycznych, już nabłonkowatych (endotelioidalnych) kanalików sokowych. Co się zaś tyczy adenoidalnej siatki wchodzącej w skład nadmienionych gruzelków to autor beleczki jej uważa po części za zmienioną dawniejszą istotę zasadniczą tkanki łącznej, po części za nowoutworzoną z młodych komórek, a oczka za rozszerzone kanalikki sokowe wypełnione po części limfoidalnymi prawdopodobnie przywędrowałymi komórkami, po części nabłonkowatymi powstałymi prawdopodobnie z mnożenia się komórek endotelioidalnych dawniejszych kanalików sokowych. Masę wreszcie drobnoziarnistą stanowiącą treść tak zwanych komórek olbrzymich poczytuje autor bądź za płyn skrzepły w zmienionych kanalikach zawarty, bądź za wynik rozpadu tłuszczowego komórek.

Zaznaczywszy następnie, że podobnie twory (komórki olbrzymie) były postrzegane nie tylko w gruzelkach, lecz i w innych razach i dodawszy do znanych postrzeżeń Klebs'a, Robin'a, Bredichin'a, te które poczynione były w tym względzie w pracowni przezemnie zawiadywanej, a mianowicie obecność tak zwanych komórek olbrzymich w neuromyoxoma nervi optici, nowotworze przez kol. J o d k o dostarczonym w którym z łatwością można było widzieć bujanie nabłonka naczyń limfatycznych, dającego początek tym komórkom; jak niemniej w fałdzie przejściowej spojówki oka śluzotokowem zapaleniem dotkniętej dostarczonej przez Dra W ol f r i n g' a, pod granulacjami starego wrzodu pochodzącemi z kliniki kol. K o s i ń s k i é g o, a drugie z kliniki kol. G i r s z t o w t a; że z drugiej znowu strony w niektórych gruzelkach jakkolwiek na błonach przeważnie łącznotkankowych powstałych jak np. w błonach wrzekomych ani razu, w sieci niekiedy, raz jeden na otrzewnej pokrywającej wątrobę, jak i w kilku wypadkach badanej przez autora gruźlicy opon mózgowych, tworców zwanych komórkami olbrzymiemi nie znalazł, kładzie nacisk na to że gruzełek tkanki łącznej nie takiego coby go odroźniało od za-

paleń tej tkanki nie posiada. Innych wniosków nie mógł autor wyprowadzić i z badań gruzlicy różnych błon śluzowych.

Po czem podaje autor wyniki swych badań odnoszących się do gruzelków takich narzędzi, w których tkanka łączna jako część składowa gra rolę podrzędną. I tak w płucach to co pospolicie nazywają gruzelkami jest zdaniem autora pneumonia lobularis caseosa najczęściej cum bronchiolitide. Pierwszej towarzyszy pneumonia interstitialis, drugiej peribronchiolitis.

Tak w rozrosłej tkance łącznej międzyczrakowej, jak i towarzyszącej nadmienionym drobnym oskrzelom, autor bardzo często znajdował tak zwane olbrzymie komórki, jako świadectwo udziału w sprawie chorobnej zarówno naczyń limfatycznych jak i kanalików sokowych. Stosunek wszakże zmian zachodzących w pęcherzykach płucnych, do tych które się odbywały w tkance międzyczrakowej nie zawsze był jednostajny. W jednym razach, a mianowicie w tych w których oskrzela i płuca cierpiały początkowo, zmiany w naczyniach limfatycznych, i kanalikach sokowych były następcze; przeciwnie zaś gdy płuca cierpiały następczo jak przy tak zwanej tuberculosis acuta, zmiany w naczyniach limfatycznych zdawały się pierwotnymi. Co się zaś tyczy wytworów zapalenia w pęcherzykach powietrznych, to te wyprowadza autor przeważnie z mnożenia się przede wszystkim komórek nabłonkowych. Tak zwane gruzelki wątroby rozpoczynały się zdaniem autora od pojawienia komórki olbrzymiej, zatem jak autor powiada od zmian w systemacie limfatycznym; przy dalszym ich jednak wzroście, prawdopodobnem jest dla autora udział komórek wątrobowych.

O powstawaniu gruzelków w śledzienie z powodu zbyt małej ilości wypadków autor stanowczego zdania nie wyowiada.

Tak zwaną gruzlicę jąder stanowiły drobnoogniskowe, niekiedy zlewające się zapalenia, rozpoczynając się od bujania nabłonka kanalików nasiennych.

W tych kilku wypadkach, w których autor badał takwaną gruźlicę gruczołów limfatycznych, widział obrazy tak zwanego gruzelka siatkowatego (W a g n e r); o dalszym rozwoju téj sprawy w gruczołach tych dla szczupłości materiału autor nie stanowczego powiedzieć nie jest w stanie.

Wykazawszy w ten sposób różnorodność budowy gruzelków w rozmaitych narządziach zależącą nie od modyfikacyi téj lub owej składowych ich części lecz czyniącą twory znane pod tą samą nazwą histologicznie i genetycznie najzupełniej do siebie niepodobne, a więc odejmujące im prawo noszenia nazwy Jednakich nowotworów patologicznych, jak to się po większej części dotychczas dzieje, zwraca jeszcze raz uwagę na częstość znajdowania się wpośród tworów noszących nazwę gruzelków tak zwanych komórek olbrzymich. Jakkolwiek autor nie uważał tych piarwiastków anatomicznych ani za wyłączną właściwość, ani za nieodstępną część gruzelków, stosownie wszakże do tego co wyżej o tych tworach wypowiedział—obecność ich czyni zależną od udziału naczyń limfatycznych uważając (kanaliki sokowe zaprzędluzenie tych naczyń) w opisywanej sprawie chorobnej; nadmieniony zaś udział widzi za zostający w związku z infekcyjnym pochodzeniem tak zwanych gruzelków. Zródło zakażenia w jednych razach jest widocznem, —są niem najczęściej massy serowate jako wynik przemian wstecznych po większej części w wytworach zapalenia. Zaszczepienie gruzelków u zwierząt zależy właśnie od wywołania tym lub innym sposobem zapalenia produkującego massy serowate. W innych znowu razach a mianowicie przy najskrupulatniejszych poszukiwaniach niekiedy wykryć się nie daje; w takich razach autor za przykładem V i r h o w 'a przypuszcza możność miazmatycznego pochodzenia gruzelków. Nadto zakażenia w jednych razach pozostają miejscowemi li tylko, w drugich znowu z miejscowego stają się ogólnemi.—Jednocześnie wymienia autor takie wypadki w których gruzelki były znalezione jako sprawa chorobna miejscowa bez



możności wynalezienia źródła zakażenia; nie każde więc zapalenie drobnoogniskowe (resp. gruzełek) jest pochodzenia infekcyjnego.—Takie zapalenia niezależnie jedne od drugich, jednocześnie mogą się odbywać w kilku narządziach. Wracając do infekcyjnego pochodzenia zapalenia drobnoogniskowego (resp. gruzełków), jakkolwiek autor nie uważa specyficzności suchot zakażającej jak ją *Villemin* i *Klebs* pojmują, to jednak nie odmawia w mowie będącej sprawie, pewnych właściwości, zostających po większej części w związku z indywidualnymi usposobieniami. Do takich właściwości należy zdaniem autora to usposobienie mocą którego pewne osoby skłonne są do zapaleń, których wytwory podpadając przemianom wstecznym dają początek owej rozpraszającej się po tkankach i wywołują drobnoogniskowe zapalenia substancyj.—Takie usposobienia albo się odziedzicza, albo się nabywa. Przenoszenie się tej szkodliwości z jednego organizmu na drugi przypuszcza autor tylko za pomocą mleka.

Przypuszczenie to opiera na doświadczeniach *Gerlach*a, który karmiąc cielęta, barany, króliki i prosięta mlekiem od krowy suchotniczej to jest cierpiącej tak zwaną chorobę francuską (*Perlsucht*) wywołał tak zwaną gruźlicę ogólną.—Tak samo zdaniem autora może działać i mleko matki suchotami dotkniętej. Ztąd konieczność z jednej strony zakazu karmienia dzieci piersią suchotnic z drugiej strony—rewizyi obór w celu niedopuszczenia sprzedaży mleka krów niezdrowych.

Oto jest treść rozprawy napisanej w celu ubiegania się o nagrodę imienia *Dr. Ad. Helbicha*. Z przydługiego tego sprawozdania, które miało na celu obznajmienie z powyższą pracą nie tylko mających wydać o niej sąd kolegów, ale i publiczności lekarskiej, która z powodu szczupłości naszych środków materialnych nie prędko zapewne doczeka się ogłoszenia jej w całej rościągłości, ze sprawozdania tego powtarzam każdy śmiem sobie tuszyć łatwo się przekona, że autor z rzadką gor-

wością i sumiennością pracował nad rozwiązaniem jednej, z najżywotniejszych a zarazem najzawilszych kwestyj społecznej patologii. W tym celu odbywał studja przygotowawcze badał stosunki normalne, za nim przystąpił do rozpatrzenia się w patologicznych, zajmował się licznymi kwestjami nawet dalszy związek z jego zadaniem mającemi, którym niekiedy nawet za dużo miejsca udzielał w swój pracy jak np. historia wykrycia nabłonka w włosowatych naczyniach limfatycznych, kanalikach sokowych etc.

Taki zbytek gorliwości stał się przyczyną, dosyć częstych zbroczeń, pociągnął za sobą potrzebę do uciekania się do streszczenia nad miarę urosłych części i do powtarzania. Przeszkadza to pojedynczym częściom pracy, ułożyć się w harmonijną całość lecz za to nie jednemu zabierającemu się do badań nad tym przedmiotem może dostarczyć nieocenionych wskazówek. Największą zdaniem naszym zasługą autora jest to iż dostarczył nowych dowodów, że tak zwana gruźlica ani ze stanowiska biologicznego ani anatomicznego nie posiada tej odrębności, jakiej od czasów *B a y l e'* a nie przestają dowodzić, że musiały spożytkować najnowsze nabytki na polu histologii, zwłaszcza do budowy tkanki łącznej odnoszące się, by wykazać, że te szczególności anatomiczne, które ostatnimi czasy, zdawały się zwiększać prawa gruźelka do zajęcia miejsca między nowo tworami są tylko odmianami normalnych stosunków w odnośnych tkankach, wywołanemi różnorodnem podrażnieniem tychże; że wreszcie z drugiej strony drażnienia rozmaitych tkanek, jak tego doświadczenia na zwierzętach przez autora dokonane dowiodły jednakiej natury bodźcami—rozmaity histologicznie biorąc rzeczy odczyn w nich wywoływało.

Do niepoślednich zalet w mowie będącej pracy należą bardzo starannie wykonane rysunki i fotogrammy, które wiele ułatwiają zrozumienie opisu niektórych subtelnosci patologicznych.

Oto są powody dla których, pominąwszy pewne usterki, po części wskazane że przemilczymy o innych mniejszej wagi jak np. brak ścisłości naukowej w niektórych wyrażeniach, zaniedbanie tu i owdzie czystości języka, z łatwością naprawić się dające i t. p. uznajemy powyższą pracę za zasługującą na nagrodę o której się autor jój ubiega.

---

# SPRAWOZDANIE

*z obrotu i stanu funduszków Kassy wsparcia podupadłych  
lekarzy, wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych,  
za rok 1870.*

---

(Dokończenie).

## **A. Fundusz nieruchomy czyli żelazny.**

Z początkiem roku 1871, jak wykazuje poprzednie Sprawozdanie za rok 1870 ogłoszone, fundusz żelazny Kassy Wsparcia wynosił:

a) W kapitałach hipotecznie zabezpieczonych i legatach. . . .	rs. 19950 k. —
b) W gotowiznie. . . .	„ 12 „ 8
c) W papierach publicznych. . . .	„ 350 „ —
	<hr/>
	łącznie
	rs. 20312 k. 8

W ciągu roku 1871 żaden nowy wpływ, któryby się kwalifikował do funduszu żelaz-

nego na mocy przepisów Ustawy, nie zwiększył tego funduszu; natomiast zaś właściciele nieruchomości warszawskich pod N-rem 1142 Lit. C i pod N-rem 1582 Lit. D spłacił zabezpieczone na tychże nieruchomościach kapitały hipoteczne, jako to: właściciel nieruchomości N-r. 1142 Lit. C sumę rs. 600 w gotowiznie; od właściciela zaś domu N-r 1582 Lit. D w zamian kapitału rs. 3600 wypożyczonego w gotowiznie, przyjęto przy akcie notaryalnym Listy Zastawne Miasta Warszawy w summie nominalnej rs. 4250; ponieważ zaś przy tej operacyi, zamiast kapitału hipotecznego rs. 3600 jaki figurował w księgach kassowych, weszła do tejże księgi summa rs. 4250 w papierach publicznych, przeto fundusz żelazny buchhalteryjnie czyli nominalnie zwiększony został o . . . . . rs. 650 k.

Ogół zatem funduszu żelaznego z końcem 1871 wynosi . . . . . rs. 20962 k. 8

Fundusz mieści się:

a) W kapitałach hipotecznie zabezpieczonych na nieruchomościach Warszawskich:

- 1, pod Nr. 713 . . . . . rs. 2100
- 2, „ Nr. 1628 . . . . . rs. 3500
- 3, „ Nr. 1714 . . . . . rs. 2000
- 4, „ Nr. 3000 lit. A . . . . . rs. 5000 rs. 12600

b) W kapitale zapisanym kassie przez Dra Walentego Olbratowicza i wskazanym przez testatora do odbioru z funduszków wypożyczo-

do przeniesienia rs. 12600

z przeniesienia rs. 12600

nych przezeń właścicielowi domu Nr. 45<sup>\*/e</sup> w

Warszawie Panu Dobryczowi . . . . . „ 3000

c) W summie przez Dra Leona Szancera

na domu Nr. 250 w mieście Opatowie wieczy-

ście zapisanej . . . . . „ 150

---

łącznie w kapitałach i legatach rs 15750

d) W kasie Komitetu:

w gotowiznie . . . . . rs. 612 k. 8

w papierach publicznych rs. 4600 „ — rs. 5212 k. 8

---

Ogół funduszu żelaznego jak wyżej rs. 20962 k. 8

## B. Fundusz ruchomy.

### 1. Co do przychodu:

W ciągu roku 1871-go do Funduszu Ruchomego zaliczono wpływy, na mocy przepisów ustawy do tego funduszu odnoszące się, a mianowicie:

a) składki terminowe i ofiary jednorazowe przez Członków Kassy Wsparcia w kraju wniesione, jako to:

— z Warszawy . . . . . rs. 801 k. 30

— „ gubernii Warszawskiej „ 104 „ 90

— „ „ Kaliskiej . „ 99 „ 20 (\*)

— z gubernii Petrokowskiej „ 164 „ 40

---

do przeniesienia. rs. 1169 k. 80

---

(\*) Oprócz kwoty rs. 99 kop. 20. którą w ciągu roku 1871 nadesłał jako wpływy z gubernii Kaliskiej ś. p. Dr. Boese, Pomocnik Inspektora Lekarskiego gubernii Kaliskiej—nadto, już po śmierci Dra Boese, Kassa Wsparcia otrzymała w roku 1872 od Dra Merkla, terażniejszego Pomocnika Inspektora Lekarskiego—resztę wpływu z roku 1871 od lekarzy z gubernii Kaliskiej w kwocie rs. 61.

	z przeniesienia.	rs. 1169 k. 80
— „ „	Radomskiej	„ 128 „ 40
— „ „	Kieleckiej .	„ 142 „ 60
— „ „	Lubelskiej .	„ 151 „ 60
— „ „	Siedleckiej .	„ 177 „ 60
— „ „	Płockiej .	„ 152 „ 40
— „ „	Łomżyńskiej	„ 133 „ 20
— „ „	Suwałskiej	„ 66 „ 50

rs. 2122 k. 10

b) z prowizji od kapitałów hipotecznie lokowanych, a mianowicie z procentów zaległych a odzyskanych w r. 1871 rs. 933 kop. 47½ oraz z procentów bieżących rs. 736 kop. 50, czyli łącznie . . . . . rs. 1669 k. 97½

c) z prowizji od papierów publicznych . rs. 18 „ 70

d) z wpływów przypadkowych, to jest z drobnych nadpłat członków przy przesyłce składek z prowincyi rs. 3 k. 20, oraz rs. 3 pozostałe z funduszu złożonego w Towarzystwie Lekarskiem na ustanowienie nagrody konkursowej imienia ś. p. Dra Bronisława Chojnowskiego, łącznie . . . . . rs. 6 k. 20

Łącznie wpłynęło na fundusz ruchomy rs. 3816 k. 97½

Dodając remanent z końcem roku 1870 z tego funduszu pozostały, jak wykazuje poprzednie sprawozdanie roczne, . . . . . rs. 525 k. 42

Ogół wpływu z remanentem wynosił rs. 4342 k. 39½

Potrącając wydatki niżej w ustępie 2 po szczególe, wykazane i do funduszu ruchomego regulujące się . . . . . rs. 3169 k. 33½

Pozostałość funduszu ruchomego na rok 1872 wynosi . . . . . rs. 1173 k. 6

Pozostałość ta zawiera.

a) papierów publicznych. . . . .	rs.	830
b) gotowizny . . . . .	rs.	343 k. 6.
		<hr/>
Razem jak wyżej	rs.	1173 kop. 6

*Adnotacya.* Ponieważ w roku 1871 przy czynnej pomocy radców prawnych Komitetu, pp. mecenasa Thieme i rejenta Zawadzkiego, Instytucya odzyskała zaległe od lat 3½ procenta od kapitału rs. 3600 na nieruchomości warszawskiej pod Nr. 1582 lit. D. lokowanego, jako wyżej pod właściwymi tytułami wykazano, które to procenta uiszczone zostały: w Listach Zastawnych Miasta Warszawy 5% nominalnej wartości rs. 800 i w gotowiznie 133 kop. 47½,—przeto Komitet Kassy Wsparcia postanowił, że summa rs. 800 w papierach publicznych pod funduszem ruchomym zapisana, stanowić ma fundusz rezerwowy, z którego w razie nagłej potrzeby i w braku gotowizny ze składek i procentów bieżących pochodzącej, wsparcia będą mogły być udzielane, co Instytucyą wybawi od kłopotu, w jakim niejednokrotnie znajdowała się przy rozdziale wsparć, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy fundusze składkowe w oznaczonych terminach z prowiucyi nie nadeszły.

## 2. Co do wydatków.

Wydatki do funduszu ruchomego na mocy przepisów ustawy odnoszące się, w roku 1871 były następujące:

*A. Na wsparcia* w 2-ach terminach półrocznych, t. j. w miesiącach Czerwcu i Grudniu, lub też w innych terminach, w miarę zachodzącej potrzeby i przy względzie na wysokość posiadanego w kassie funduszu, udzielone: 3-m lekarzom podupadłym



oraz 62 wdowom lub rodzinom po lekarzach w ubóstwie znajdującym się, łącznie 65 osobom i rodzinom rs. 2964.

*B. Na administracyę Instytucyi, jako to: na pomoc biurową przy Komitecie, pomoc służby niższej przy zbieraniu składek w Warszawie, na opłatę assekuracyi pocztowej od przesyłek pieniężnych, druk sprawozdania, na druki rachunkowe i t. p. w ogóle* rs. 205 k. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>

---

Ogół wydatków z funduszu ruchomego rs. 3169 k. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>

### **C. Oddzielny Fundusz Stały z legatu**

#### **Dra Jana Bęcwicza.**

Z końcem roku 1870, jak wykazuje sprawozdanie za tenże rok ogłoszone, fundusz z legatu Dra Bęcwicza na wsparcie coroczne 5-ciu wdów po lekarzach przeznaczony, wynosił:

- a) W kapitale hipotecznie lokowanym na nieruchomości Warszawskiej pod Nr. 1495 . rs. 7500 k.
  - b) W gotowiznie w Kassie Komitetu . rs. 112 k. 50
- 

Łącznie rs. 7612 k. 50

Ponieważ z początkiem roku 1871, przy akcie przed Rejentem Stanisławem Zawadzkim na dniu 24 Grudnia 1870 r. (5 Stycznia 1871 r). sporządzonym, splecony został kapitał hipoteczny r. 7500 Listami Zastawnemi Miasta Warszawy

z dopłatą różnicy kursu i uiszczeniem zaległego procentu,—prze-  
to zamiast powyżej wykazanego funduszu z końcem 1870 pozos-  
tałego, uformował się fundusz następujący:

- 1) Remanent w gotowiznie z roku 1870   rs. 112 k. 50
  - 2) Kapitał rs. 7500 spłacony w Listach Za-  
stawnych Miasta Warszawy nominalnej wartości,  
z kuponami od początku roku 1871 . . .   rs. 7500 k. —
  - 3) Dopłata gotowizną tytułem różnicy kursu,  
licząc listy zastawne po rs. 83 kop. 25 za sto i  
wartość kuponu po rubli 1 kopiejek 25 .   rs. 1162 k. 50
  - 4) Korzyść czyli przewyżka buchhalteryjna  
osiągnięta przy dokupieniu, z decyzji Komitetu,  
za gotowiznę, Listów Zastawnych Miasta Warsza-  
wy w summie rs. 1500 nominalnej wartości, za  
które zapłacono rs. 1275 kop. 15, licząc po kursie  
rs. 85 kop. 1 za sto łącznie z wartością kuponu,  
czyli zyskano buchhalterycznie . . . . . rs. 224 k. 85
  - 5) Zaległy procent od właściciela domu Nr.  
1495 przy spłacie kapitału hipotecznego uiszczony rs. 118 k. 75
  - 6) Wpływ za kupony od uformowanego  
kapitału w Listach Zastawnych Miasta Warszawy  
w summie rubli 9000, za rok 1871 . . . . . rs. 450 k. —
- Ogół wpływu z remanentem rs. 9568 k. 60

Ponieważ na posiedzeniu w dniu 16-m Czer-  
wca 1871 roku Komitet przyznał wsparcie z pro-  
centów od tego funduszu, 5-ciu wdowom po leka-  
rzach, a mianowicie p. p. Kwaśniewskiej Maryi  
i Lebel Zofii w Warszawie, Hoyer Helenie w Siedl-  
cu; Strojackiej Waleryi w Częstochowie i Troja-  
nowskiej Helenie w Suwałkach, któreto wsparcia  
wyplacone zostały w dniu 24 Czerwca 1871 roku,

z przeniesienia . . . . . rs. 9568 k. 60  
jako w dniu imienin testatora, każdej wdowie po  
po rubli 90, czyli łącznie . . . . . rs. 450 k. —

Pozostał więc z końcem r. 1871 fundusz rs. 9118 k. 60.

A mianowicie;

a) w Listach Zastawnych Miasta Warszawy  
z kuponem bieżącym roku 1872 . . . . . rs. 9000 k. —  
b) w gotowiznie . . . . . rs. 118 k. 60

Razem jak wyżej rs. 9118 k. 60

## C Z E Ś Ć II.

### Stan Kassy Komitetu.

Z końcem roku 1870. jak wykazuje sprawozdanie za ten-  
że rok ogłoszone, remanent czyli pozostałość Kassy na rok  
1871 wynosił:

a) w papierach publicznych . . . . . rs. 380  
b) w gotowiznie. . . . . rs. 620

łącznie rs. 1000

W ciągu roku 1871 wszelkie wpływy do kassy, tak ze  
zwrotu kapitałów hipotecznych, jako też ze składek, ofiar i pro-  
centów pochodzące, jak to wyżej pod właściwemi tytułami wy-  
kazano, były następujące:

1) Na fundusz żelazny

Ze zwrotu kapitałów hipotecznie  
na nieruchomościach Warszaw-  
skich Nr. 1142 lit. C. Nr. 1582

lit. D. lokowanych . . . . . rs. 4850 k. —

2) Na fundusz ruchomy ze  
składek, ofiar, procentów i nad-  
płat . . . . . rs. 3816 k. 97½

3) Na fundusz stały imie-  
nia Bęciewicza: ze zwrotu kapita-  
łu, dopłaty różnicy kursu, pro-  
centów i przewyżki na kupnie  
papierów . . . . . rs. 9456 k. 10

---

rs. 18123 k. 7½

Dodając remanent z r. 1870 jak wyżej rs. 1000 k. —

---

Ogół przychodu z remanentem rs. 19123 k. 7½

Z tej summy wydano:

1) Na wsparcia i admi-  
stracyą, z funduszu rucho-  
mego Instytucyi, jak wyżej w  
w Części I pod Lit. B poszczegól-  
nie wykazano . . . . . rs. 3169 k. 33½

2) Na wsparcia z fun-  
duszu Imienia Dra Jana Bęc-  
iewiczza, jak wyżej w tejże  
części pod lit. C. wykazano rs. 450 k.

---

rs. 3619 k. 33½

Remanent przeto Kassy na rok 1872 wynosi rs. 15503 k. 74

A mianowicie zawiera:

a) papierów publicznych nominalnej  
wartości z kuponem bieżącym rs. 14430 k. —

b) gotowizny . . . . . rs. 1073 k. 74

---

Razem jak wyżej rs. 15503 k. 74

C Z Ę Ś Ć III.

**Wykazanie ogólnego stanu majątkowego instytucyi.**

Przy zamknięciu ksiąg kassowych za rok 1871, ogół funduszów Kassy Wsparcia mieścił się jak następuje:

1) w funduszu żelaznym, jak wyżej w części I ustępie A. wykazanem zostało . . . rs. 20962 k. 8

2) w funduszu ruchomym, jak to w tejże części ustępie B. wykazano . . . rs. 1173 k. 6

3) w funduszu stałym imienia Dra Jana Bączewicza, jak to w pomienionej części ustępie C. wyszczególniono rs. 9118 k. 60

Ogół funduszów Instytucyi rs. 31253 k. 74

Nadto posiada jeszcze Instytucya w zaległych składkach terminowych, zadeklarowanych ofiarach i należnych procentach, po koniec rok 1871 obliczonych, summę rs. 1192 k. 60, a w szczególności:

*a) z rubryki składek terminowych i ofiar.*

Od członków kassy	w m. Warszawie	rs. 44 k. 30
" "	w gub. Warszawskiej	" 296 " 90
" "	Kaliskiej	" 82 " 60
" "	Petrokowskiej	" 51 " 40
" "	Radomskiej	" 18 " —
" "	Kieleckiej	" 16 " 80
" "	Lubelskiej	" 124 " 60
" "	Suwałskiej	" 8 " —
		<hr/>
		rs. 642 k. 60

z przeniesienia            rs. 642 k. 60

b) z rubryki prowizyi: procent za  
lata 1869—1870 i 1871 od summ rs. 3000  
z legatu ś. p. Dra Walentego Olbratowicza,  
wydzielonej przez testatora z funduszków wy-  
pożyczonych przezeń kupcowi Dobryczowi w  
Warszawie . . . . . rs. 540 k. —

Łącznie w zaległościach rs. 1182 k. 60

W celu odzyskania wyżej wykazanych zaległości poczynione zostały przez Komitet Kassy Wsparcia odpowiednie kroki, a mianowicie odniesiono się do Inspektorów Lekarskich co do odzyskania zaległych składek od członków kassy, oraz uczynione zostały oddzielne odezwy bezpośrednio do niektórych większe kwoty zalegających członków; pomyślnego rezultatu z tych starań Komitet oczekuje. Co się zaś tyczy zaległego procentu od summy z legatu Dra. Olbratowicza, nadmienić wypada, że tak summa legatem wyznaczona jako też zaległe i bieżące procenta, nateraz, wedle zdania radców prawych Komitetu, nie mogą być odzyskane.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, Komitet poczytuje sobie za niły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w roku ubiegłym przyczynili się do zasilenia funduszków kassy wsparcia, bądź ofiarami, bądź też staraniem o regularne pozyskiwanie wpływów z powiatów i gubernji kraju. Przytem dołącza Komitet uprzejmą prośbę do pp. lekarzy powiatowych i Inspektorów Lekarskich, aby wpływem swym na lekarzy w ich powiatach i guberniach zamieszkałych, raczyli przyczynić się do usunięcia lub przynajmniej do znakomitego zmniejszenia figurujących w rachunkach zaległych składek, gdyż Instytucja innych srodków do odzyskania zaległości składkowych nie posiada i najwięcej w tym względzie liczy na pomoc pp. urzędników

lekarskich, pośredniczących, z apowaznienia Rządu, w odbiorze wpływów, jak niemniej na szlachetność ogółu kolegów w dopełnieniu przyjętych dobrowolnie zobowiązań pod względem regularnego uiszczania zadeklarowanych składek; gdyby zaś zaległości miały wzrastać i nadal bez usprawiedliwionych powodów—wówczas Instytucya nie mogłaby uczynić zadosyć swemu zadaniu—niesienia skutecznej pomocy coraz bardziej wzrastającej liczbie ubogich lekarzy oraz wdów i sierot po kolegach pozostałych.

Już obecnie nawet Komitet zwróciwszy uwagę, że z pomiędzy osób zgłaszających się i przedstawianych do wsparcia, znaczna jest liczba wdów i sierot po członkach kassy, i nie mniejsza liczba takich, których mężowie lub ojcowie nie należeli do liczby jej uczestników,—postanowił przyjąć za zasadę, aby przy każdym rozdziale półrocznym funduszków, przedewszystkiem, w myśl §. 8 Ustawy, dawać pierwszeństwo do wsparcia i w znaczniejszym stosunku takowe udzielać lekarzom ubogim którzy uiszczali składki do kassy, jak niemniej wdowom i sierotom po członkach Instytucyi pozostałym—inne zaś osoby uwzględniać dopiero po zadosyć uczynieniu potrzebom pierwszych, o ile na to fundusze kassy pozwolą. Każdy więc z obecnie praktykujących lekarzy, przez regularne wnoszenie nieznacznój składki, bo na kop. 30 miesięcznie minimum, wedle Ustawy oznaczonej, nabywa prawa nie tylko do przedstawiania ubogich rodzin lekarskich do wsparcia, ale nadto w razie zbiegu nieszczęśliwych okoliczności losowych, sam lub jego rodzina ma niezaprzeczone pierwszeństwo do korzystania z pomocy przez Instytucyę niesionój.

w Warszawie dnia  $\frac{1}{10}$  Czerwca 1872 roku.

Prezes Komitetu, Dr. *Brodowski*.

Członek zarządzający funduszami, Dr. *Szokalski*.

Kassyer., Członek Komitetu, Dr. *Portner*.

## Choroby panujące w Warszawie w miesiącu Lipcu 1872 roku.

*Kataru przewodu pokarmowego*, w rozmaitych postaciach,—u dzieci pod formą rozwolnienia wyniszczającego; u dorosłych, nagłe, ostre przypadki połączone z upadkiem pulsu i zupełnie wodnistymi wypróżnieniami.

*Durzyca brzuszna i wysypkowa*, najczęściej z przebiegiem 3 tygodniowym.

*Odra*, bardzo często.

*Szkarlatyna*, częsta, silna z błonicą gardła połączona.

*Ospa naturalna, złagodzona i wietrzna. Rheumatyzm stawowy.*

*Fluksye*, częste.

Dr. M. A p t e.

---